

ŻYCIĘ Kolorado

Denver Metro | Boulder | Colorado Springs | Fort Collins | Dillon | Glenwood Springs

MIESIĘCZNIK POLONII AMERYKAŃSKIEJ W KOLORADO | 303.396.8880 | www.zycie-kolorado.com

WYDANIE 91 | MARZEC | MARCH 2017 | BEZPŁATNE - FREE



debiut,
narodziny,
otwarcie, początek,
prapoczątek, przedwiośnie,
rozpoczęcie, start,
świt, zaczątek, załążek,
zapoczątkowanie,
zaranie, zarodek, zarzewie,
zawiązek, wiosenka,
to wiosna nadchodzi

Piszą dla Was:

Zapiski (nie tylko) kalifornijskie
"Latające banany, skrzypce
i fotografia"
z Kalifornii - Małgorzata Cup >> str.4

Żyj sportem w Kolorado
- Marcin Zmiejko >> str. 6

Kalejdoskop polonijny
"Brighton-Ziębice"
- Henryk Rozwarzewski-Ross >> str.7

Harcerze w Kolorado
"Spod stopniatego śniegu wyjrzały
murawy..."
- Paweł Korowajski, hm >> str. 10

Rycerze Kolumba
"Kobiety i Rycerze Kolumba"
- Romuald Barteczka >> str.11

Punkt widzenia
"Zimowa wojna"
- Grzegorz Małanowski >> str. 12

Herbata czy kawa
"Jesteś tym, co czytasz"
- Waldek Tadla >> str.14

Niektórzy lubią podróże i poezję
"Jeszcze siedem miliardów ludzi
na tej Ziemi"
Hanna Czernik >> str.16

Poezja - słowa zebrane
z Kalifornii: Ryszard Urbaniak >> str.19

Polish-American
"Morawiecki Plan"
- Adrian Migacz >> str. 19

Witold-K w kącie >> str.20

Zdrowie
"Słońce - przyjaciel i wróg"
z Toronto: dr. Andrzej Pawłowski
>> str.21

Zdrowie ten tylko się dowie...
"Pokochaj dietę bezglutenową"
- Kasia Suski >> str.22

Polska Szkoła w Denver
- Jadwiga Brown >> str.23

Ludzie niezwykli
"Pokonując Dolinę Śmierci"
- Anna Kurkowska >> str.24

Zaproszenie
"Odpust w Polskim Kościele"
- Czesław Piwowarczyk >> str.27

Wywiad
"O nowej, polskiej książce,
napisanej w Kolorado"
rozmowa z Elizą Sarnacką-Mahoney
>> str.28

Pod lupą
"Gitara"
- Kazimierz Krawczak >> str. 31



Baczewski Luxury

KITCHEN · BATH · LIVING

Salon **Baczewski Luxury** w Denver oferuje Państwu najwyższej jakości meble do wyposażenia kuchni i łazienek marki **WITT** Kitchens, produkowane przez Europejskiego lidera w tej branży, polską firmę Mebel RUST. Nasi zdatni projektanci wnętrz, wsparci ponad 40-letnim doświadczeniem producenta, zapraszają Państwa na bezpłatną konsultację w naszym salonie przy filiżance włoskiej kawy.



Magda Harper, NCIDQ, LEED AP
Projektantka Wnętrz i Kuchni
p. 303.379.9365 c. 720.755.6352
magdalena@baczewskiluxury.com

SALON W DENVER
7200 E. Hampden Ave.
Denver, CO 80224
www.baczewskiluxury.com



ŻYCIE Kolorado
POLISH NEWSPAPER IN COLORADO

czy wiesz, że:

u nas zawsze jest
miejsce dla
Twojej Reklamy:
zadzwoń już dziś:
720-933-8819



Lekarz Dentysta
Małgorzata Korosciel

Oferuje opiekę stomatologiczną
dla dorosłych i dzieci.
Akceptuje wiele ubezpieczeń.

303-757-7175

2660 S. Monaco Pkwy., Denver, CO 80222

www.southeastdenverdental.com



KUPNO I SPRZEDAŻ NIERUCHOMOŚCI YOUR REAL ESTATE AGENT

- *Bezpłatna wycena domu*
 - *Darmowe usługi dla kupujących*
 - *Wieloletnie doświadczenie*
 - *Gwarantowana dyskretność*
- Pracuje dla Ciebie!***

ela.sobczak@yahoo.com
ElaHomes.com



ELA SOBCZAK, REALTOR®, CNE, e-PRO®
303-875-4024 CERTIFIED NEGOTIATION EXPERT



Małgorzata Obrzut Broker Associate



6 years in a row
2011-2016
Five Star Realtor
in 5280 Denver Magazine

303.241.5802

11859 Pecos St. #200 Westminster, CO 80234

HomeByMargo@aol.com

www.margoobrzut.yourkwagent.com



Designation of Certified Negotiation Expert CNE

KUZBIEL INSURANCE BROKERS

"Jestem kiedy potrzeba"

Oferuję swoje usługi w zakresie bezpłatnej konsultacji i wyceny polis ubezpieczeniowych dla Klientów indywidualnych i komercyjnych

- Profesjonalna pomoc i doradztwo w szukaniu i kompozycji polis dostosowanych do indywidualnych potrzeb klientów.
- Szeroka oferta spośród ponad 20 firm ubezpieczeniowych pozwala na znalezienie najlepszej cenowo oferty dla każdego.
- Wieloletnie doświadczenie i referencje.

Daniel Kuzbiel



720.351.2066

1930 Sherman Street | Denver, Colorado 80203

Email: daniel@kibins.com

ŻYCIE Kolorado

Życie Kolorado - miesięcznik Polonii Amerykańskiej w stanie Kolorado wydawany przez:
MEDIA LITTERA, INC.

www.zycie-kolorado.com
tel.: 303.396.8880

5944 S Monaco Way, Ste. #200
Englewood, CO 80111

Waldek Tadla - Redaktor Naczelny
waldek.tadla@zycie-kolorado.com
Katarzyna Hypsher - Edycja & Skład
info@zycie-kolorado.com
Marcin Żmiejk - Marketing
marketing@zycie-kolorado.com

W sprawach listów, reklam, itp. prosimy o kontakt na powyższe adresy e-mailowe lub telefon.

PRENUMERATA:
\$5 za każde wydanie, z wysyłką pocztową

WSPÓŁPRACA:

Halina Dąbrowska, Barbara Popielak,
Tomasz Skotnicki, Adrian Migacz,
Katarzyna Żak, Hanna Czernik,
Ks. Sławomir Murawka TChr.,
Polscy Rycerze Kolumba w Denver,
Polska Szkoła w Denver,
Witold-K, Bożena Janowska,
Kasia Suski, Grzegorz Malanowski,
Piotr Gzowski, Eliza Sarnacka-Mahoney,
Małgorzata Cup - Kalifornia,
Tomasz Zola - Utah,
Bogumił Horchem - Arizona,
Ania Jordan - Nowy Meksyk,
Monika Schneider - Alaska,
Ryszard Urbaniak - Kalifornia,
www.DobraPolskaSzkoła.com



Od Redakcji

Drodzy czytelnicy,

W marcu jak w garncu. Pogoda może jest zmienna, jednak my bez zmiennie i ciepło dla Państwa piszemy. Jak co roku, w ósmym dniu tego miesiąca swoje święto obchodzą wszystkie Panie: *Dzień kobiet! Dzień kobiet! Niech każdy się dowie, że dzisiaj święto dziewczynek! Uśmiechy są dla nich zabawa i taniec. Piosenka z radia popłynie.*

Skoro tak ładnie pamiętamy o Paniach, to należy również wspomnieć o dniu Mężczyzn, który przypada na 10 dzień marca: *Gdzie ci mężczyźni, prawdziwi tacy, mmm, orły, sokoły, herosy? Gdzie ci mężczyźni na miarę czasów, gdzie te chlopy? - Jeee!...*

12 marca - zmiana czasu z zimowego na letni. Wskazówki zegara przesuwamy do przodu, z 2 na 3. *Tik, tak. Tik, tak. Tik, tak...*

Z kolei; 19 marca, w Polskim Kościele w Denver odbędzie się wielki, jubileuszowy Odpust Parafialny, na który już dzisiaj, wszystkich serdecznie zapraszamy. *Kolorowych jarmarków, blaszanych zegarków. Pierzastych kogucików, baloników na druczku. Motyli drewnianych, koników bujanych. Cukrowej waty i z piernika chaty.*

Natomiast na 20 marca przypada początek, tak tęskno wyglądanej - astronomicznej wiosny. Wiosna - cieplejszy wieje wiatr. *Wiosna - znów nam ubyło lat. Wiosna, wiosna w koło, rozkwitły bzy. Śpiewa skowronek nad nami. Drzewa strzeliły pąkami. Wszystko kwitnie w koło, i ja, i Ty.*

Tuż przed samym końcem miesiąca, bo 28 marca będziemy obchodzić Międzynarodowy Dzień Teatru: *Być albo nie być – oto jest pytanie.*

Na te i wiele innych pytań, odpowiedź Państwo znajdą w najnowszym numerze "Życia Kolorado". W imieniu całej redakcji, serdecznie zapraszam do gazetowania.

Waldek Tadla
Redaktor Naczelny

Ogłoszenia drobne

NAPRAWIĘ SAMOCHODY

- wszystkie marki. Wymiana: paski rozrządu, półoski, hamulce i więcej.
Niskie ceny, proszę dzwonić:
303-671-0410 (zostawić wiadomość) lub tel. komórkowy: 303-912-4039

FIRMA KUZBIEL INSURANCE BROKERS działająca na rynku ubezpieczeń prywatnych i komercyjnych w Denver zatrudni Przedstawiciela Handlowego do sprzedaży polis ubezpieczeniowych.

WYMAGANIA:

- minimum 2 letnie doświadczenie w sprzedaży bezpośredniej
- mile widziana znajomość produktów branży ubezpieczeniowej
- znajomość języka angielskiego i polskiego
- dobra organizacja pracy własnej
- komunikatywność

OFERUJEMY:

- wynagrodzenie prowizyjne uzależnione od indywidualnych wyników sprzedaży
 - ubezpieczenie zdrowotne
 - opiekę dla dzieci (day care)
 - bardzo dobre warunki pracy wśród energicznych i ambitnych ludzi
- Jeżeli chcesz rozpocząć swoją karierę w strukturach naszej firmy prześlij swoje CV: daniel@kibins.com

Wspierajcie nasze biznesy:

SKLEPY SPOŻYWCZE, RESTAURACJE

- **European Gourmet:** 303.425.1808, 6624 Wadsworth Blvd, Arvada
- **Europa:** 303.699.1530, 13728 E. Quincy Ave, Aurora
- **Chicago Market:** 303.868.5662 & 708.302.7225
1477 Carr St Lakewood

PRAWNICY

- **Brian Landy:** 303.781.2447, 3780 S. Broadway, Englewood
- **Cliff Hypsher:** 303.806.5104, S. Broadway, Englewood
- **Juras Ziankowicz:** 720.260.4605, 2821 S Parker Road, Suite 407 Aurora
- **Lukasz Puszyński:** 303.694.4698

TŁUMACZENIA, INCOME TAX, NOTARY PUBLIC

- **Mira Habina Intl:** 720.331.2477, 8760 Skylark St. Highlands Ranch

AGENCI NIERUCHOMOŚCI

- **Margo Obrzut:** 303.241.5802, 11859 Pecos St. #200, Westminster
- **Tadla & Tadla Real Estate Group:** 720.935.1965,
5944 S Monaco Way, Ste#100, Englewood
- **Ewa Sosnowska Burg:** 303.886.0545
- **Joanna Sobczak:** 720.404.0272
- **Ela Sobczak:** 303-875-4024

UBEZPIECZENIA

- **Kuzbiel Insurance:** 720.351.2066, 930 Sherman Street, Denver

POŻYCZKI NA NIERUCHOMOŚCI

- **Agnieszka Gołąbek:** 720-935-8686

STOMATOLODZY

- **Małgorzata Korościel, DDS - stomatolog.** 303-757-7175,
2660 South Monaco Parkway, Denver

USŁUGI RÓŻNE

- **AMBER BAND -** 720.882.2265, www.theamberband.com
- **Baczewski Luxury:** (303) 379-9365, 7200 E Hampden Ave #102,

ŻYCIE Kolorado

Nasz miesięcznik

jest projektem współfinansowanym przez
Ministerstwo Spraw Zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej
za pośrednictwem:



Konsulat Generalny
Rzeczypospolitej Polskiej
w Los Angeles

**POTRZEBNA PANI DO SPRZĄTANIA
DOMU I MAŁEGO BIURA W COLORADO
SPRINGS** przy Woodman i Academy. Proszę
o kontakt z Ewa 630-404-6566.

NEEDED: CAREGIVER OR CNA for 23 year
old handicapped person. And light housekeeping
in Castle Rock. Anna: 619-288-9000

POSZUKUJĘ OPIEKUNKI DLA DZIECKA.
Zaczynając od kwietnia, pół etetu. Uprzejmie
proszę o kontakt: Agata (303) 668-1576

**SZUKAM MIŁEJ PANI DO OPIEKI NAD
DZIEĆMI W WIEKU SZKOLNYM.**
Od poniedziałku do piątku w godz. 3-6pm.
Okolice I-25 & Hampden Ave. Obowiązki: trans-
port ze szkoły i na zajęcia pozaszkolne oraz lek-
kie prace domowe. Konieczny własny transport.
Kontakt: Iza: 303-564-8837



Nie wszystkie publikowane
teksty autorów odzwierciedlają
poglądy redakcji ŻK

Zgłoszenia REKLAM
przyjmujemy do 20-go
dnia każdego miesiąca.

Redakcja Życia Kolorado
nie odpowiada za treść reklam
i ogłoszeń.

OGŁOSZENIA DROBNE
w gazecie i naszej
stronie internetowej:
www.zycie-kolorado.com
\$10 / miesiąc / do 30 słów/
e-mail: info@zycie-kolorado.com

Notki (nie tylko) kalifornijskie



Latające banany, skrzypce i fotografia

z Los Angeles - MAŁGORZATA CUP

Co dziennie na całym świecie ma miejsce około 80 tysięcy lotów. Do 2030 r. ta liczba się podwoi. Niektórzy boją się latać. Inni latanie uwielbiają. Jeszcze inni mają je we krwi. Są też tacy, którzy swoją wiedzę i wizję sprawiają, że mamy czym latać. Do nich z pewnością należał Frank Piasecki.

Niestety moja wiedza (a zapewne także wyobraźnia) nie zalicza mnie do grona konstruktorów maszyn latających, jednak z pewnością (i radością) znajduję się wśród tych, którzy latanie lubią bardzo i których marzeniem jest przekształcenie tej pasji w bardziej aktywną, czyli ewentualne pilotowanie samolotów. Marzenie to raczej pozostanie w życiowej przegródce zatytułowanej „do zrealizowania w przyszłości (bliżej nieokreślonej)”, ale przynajmniej spróbowałam pilotażu. No, może to trochę na wyrost, bo trudno uznać za rzeczywistą próbę godzinną lekcję na Eclipse 500 (śliczny, dwuosobowy samolot, w sam raz dla tych, którzy „lubią sobie polatać”). Tak czy inaczej wiem, że latanie może być pasją bardzo ważną i znam kilka osób, które temu hobby poświęcają wiele serca, czasu i pieniędzy. Nie miałam okazji poznać bohatera tego tekstu osobiście, jednak od jego córki wiem, że nie tylko był absolutnym pasjonatem latania, ale dysponował również tym darem, który sprawiał, że inni piloci do dziś mają okazję, by latać na maszynach skonstruowanych przez niego. Mowa o Franku Nicholasie Piaseckim.

Jeśli w gronie osób związanych z lataniem wymienić nazwisko Piaseckiego, bez zastanowienia w odpowiedzi usłyszymy, że to jeden z pierwszych i nadal najważniejszych konstruktorów helikopterów i tak zwanych maszyn pionowego startu. Jego nazwisko wymienia się jednym tchem obok Amerykanina rosyjskiego pochodzenia Igora Sikorskiego i Arthura Younga, któremu jako pierwszemu udało się wprowadzić do obrotu komercyjnego helikopter własnego projektu. Trzeba w tym miejscu dodać, że prace nad rozwojem konstrukcji helikopterów były w owym czasie bardziej posunięte w Europie, gdzie zarówno Francja, jak i Niemcy mogli pochwalić się pewnymi sukcesami w tej dziedzinie. Dzięki pasji, wyobraźni i wiedzy Franka Piaseckiego powstał pierwszy w historii helikopter o dwóch rotorach, wdzięcznie później określany jako Latający Banan (przez innych nazywany wygiętą kiełbaską), którą to nazwę zawdzięczał nieco dziwnemu kształtowi. Zbudowanie tego helikoptera otworzyło nowe możliwości transportowe, bowiem w przeciwieństwie do poprzednika o jednym rotorze, Banan mógł nareszcie przenosić duże ładunki towarowe, ale także na przykład oddziały wojskowe.



Nicole Piasecki podczas otwarcia wystawy „Frank Piasecki i inni”. Zdjęcia: M. Cup.



Jeden z elementów wystawy „Frank Piasecki i inni”. Seattle, listopad 2012

Frank Piasecki urodził się 24 października 1919 r. w Filadelfii w rodzinie polskich imigrantów. Jego rodzice – Nikodem i Emilia Piasecki z domu Łotocki, przybyli do Stanów Zjednoczonych z Polski na początku XX wieku. Ojciec, krawiec z zawodu, dość szybko dostrzegł w synu lotniczy potencjał, bowiem już w wieku 7 lat zafundował mu przejażdżkę (czy też może raczej przelot) tzw. barnstormer'em, czyli małym samolotem, który w tamtym czasie używany był głównie do wykonywania popisowych numerów lotniczych przez pilotów-kaskaderów. Ziarno musiało paść na podatny grunt, niebawem Frank składał swoje pierwsze modele samolotów. Jako 17-latek

wynalazcą w dziedzinie lotnictwa, Alexandra Klemina. Klemm, autor m.in. książki zatytułowanej „Inżynieria aeronautyczna. Jeśli chcesz latać. Uproszczona aerodynamika.” miał na pewno wielki wpływ na pełnego konstruktorских pomysłów Piaseckiego. Nie bez znaczenia musiał być też fakt, że Frank urodził się i mieszkał w rejonie wschodniej Pensylwanii, gdzie w pierwszych dekadach XX wieku kwitł przemysł żyroplanowy, miał zatem okazję do obserwacji zachodzących w nim zmian z pierwszej ręki. To zapewne również przyczyniło się do rozwoju pasji, jak i okazja do sezonowych prac dla kilku lokalnych firm lotniczych, w tym Kellet Autogiro Co., Platt-LePage Aircraft

Co. czy Aero Service Corp. Pracując dla Platt-LePage i jednocześnie studiując, Piasecki założył wspólnie z kilkoma kolegami P-V Engineering Forum. „P” odpowiadało nazwisku Piaseckiego, „V” to Harold Venzie. W grupie znaleźli się także Donald Meyers, Walter Swartz, Elliot Daland, Ken Meenen i Frank Kozloski. To właśnie tych siedmiu studentów stanowiło początek dzisiejszego wydziału wiroplątów w jednym z gigantów lotnictwa – firmie Boeing.

Grupa P-V rozpoczęła prace nad projektem PV-1 – helikopterem o jednym wiroplacie. Ta pierwsza maszyna została złożona z elementów, które projektanci wyszukali na złomowisku. Mimo szczerych chęci projekt przerósł zarówno umiejętności inżynierskie, jak i wiedzę techniczną zapaleńców, i został odłożony na lepsze czasy.

Drugi projekt, czyli PV-2 okazał się być dużo większym sukcesem. Z jednoosobowym prototypem maszyny, która wyposażona była w zbalansowany wiropląt umieszczony pośrodku i jeden sztywny wiropląt na ogonie, wiąże się też zabawna historia. Kiedy maszyna została złożona, nadzieje grupy konstruktorów, w tym oczywiście Franka Piaseckiego, ograniczały się do tego, by maszyna oderwała się od ziemi na choćby pół metra. W najśmielszych nawet śnach nie marzyli o tym, by przeleciała jakikolwiek dystans. Tymczasem 11 kwietnia 1943 PV-2, zarejestrowany jako NX-37061 – nieco przez przypadek – wzniósł się nieoczekiwanie wysoko w powietrze i tym samym stał się drugim helikopterem (po skonstruowanym przez Sikorskiego VS-300), który przeleciał stosowną odległość na terenie USA. Jak później wspominał Piasecki, helikopter przywiązany był linkami do podłoża, ale w czasie startu zostały one zerwane i... helikopter swobodnie odleciał. Co jeszcze zabawniejsze to fakt, że Piasecki nie miał praktycznie żadnego doświadczenia w pilotażu helikopterów (za nim było raptem 14 godzin spędzonych w kabinie Piper Cub – swoją drogą również wspinałego małego samolotiku, który zapewne w nowszych odsłonach do dziś używany jest nawet przez amerykańskie służby ratownicze czy policję), ale podjął się zadania przetestowania maszyny i z czasem stał się mistrzem w utrzymywaniu kontroli nad nią. Kiedy tylko osiągnął stopień znajomości helikoptera i sterowania nim, który pozwalała na swobodne zaprezentowanie go potencjalnym zainteresowanym, Frank Piasecki udał się wprost do przedstawicieli amerykańskiej armii. Trwająca wojna sprawiła, że skonstruowanie bezpiecznej maszyny, która mogłaby przewozić znaczne ładunki lub duże oddziały wojskowe, było pilną potrzebą. Piasecki już miał pomysł, jak ten cel osiągnąć. Należało jedynie spowodować, by armia dostrzegła potencjał w prezentowanych przezeń rozwiązaniach. Dotychczas przez wojsko

c.d.

używane helikoptery nie spełniały roli, jaką im przeznaczono. W październiku 1943 r. PV-2 dotarł wraz z Piaseckim do Waszyngtonu – nie przyjechał jednak na lawecie, ale został przez młodego konstruktora przetransportowany jako przyczepa do jego wysłużonego Studebaker'a. Po drodze Piasecki musiał zatrzymać się co kilkanaście minut – koła helikoptera nie miały łożysk, a przez to rozgrzewały się bardzo szybko i trzeba je było chłodzić przy użyciu wody. Na jednym z przystanków w szczerym polu Piasecki musiał przeskoczyć płot, by dostać się do rzeki, nie zauważył jednak, że na jego drodze stoi byk. Nieoczekiwanie musiał salwować się ucieczką. Z tą wyprawą wiąże się jeszcze jedna historia – otóż by sfinansować transport PV-2 do Waszyngtonu, Piasecki zastawił pierścionek zaręczynowy. Kiedy ojciec przyszłej panny młodej, pan Weyerhaeuser, dowiedział się o całym przedsięwzięciu, odkupił pierścionek i oddał narzeczone-mu.



Studebaker Franka Piaseckiego i prototyp PV-2 w drodze do Washington DC, zdjęcie z archiwum Piasecki Aircraft Corp.

Po wyczerpującej podróży na lotnisku wojskowym w Waszyngtonie 23-letni Piasecki z sukcesem zaprezentował helikopter i jednocześnie przedstawił plan nowej maszyny, która nie tylko była o wiele większa, ale również zostały w niej zastosowane odmienne rozwiązania techniczne związane z rotorami. Projekt opierał się o montaż dwóch wiroplątów obracających się w przeciwnych kierunkach. Takie rozwiązanie pozwalało na zbudowanie o wiele większej maszyny, a tym samym umożliwiało tak oczekiwany przez wojsko transport dużych grup wojskowych. Miał przewozić jednocześnie do 10 pasażerów.

W ciągu zaledwie 2 miesięcy P-V Engineering Forum przeprowadziło liczne testy w tunelu aerodynamicznym, które to testy potwierdziły, że zaproponowana konstrukcja sprawdzi się w rzeczywistości. Na tej podstawie Forum otrzymało kontrakt na rozwój projektu od U.S. Navy. Po kolejnych 13 miesiącach prototyp najnowszego dziecka P-V – Navy XHRP-X – wzniósł się w powietrze 7 marca 1945 r. Ważył 5 tys. funtów, a moc silnika sięgała 450 koni mechanicznych. W taki oto sposób 25-letni prezes młodej firmy konstruktorskiej wdarł się na wojskowe salony i już wkrótce jego firma pracowała nad przemysłowym modelem helikoptera.

Wraz z tym sukcesem pojawili się również inwestorzy, wśród nich Laurance Rockefeller i Felix du Pont Jr., którzy przejęli pakiet kontrolny przeorganizowanej na tę okoliczność Piasecki Helicopter Corp. (ten krok niestety

w przyszłości doprowadził do usunięcia Piaseckiego z jego własnej firmy). Piasecki już wkrótce pozyskał kolejny kontrakt na budowę nowej wersji helikoptera dla amerykańskiej armii. Dzięki temu mała firma założona kilka lat wcześniej przez grupę studentów stała się jedną z najprężniej działających i niezwykle innowacyjnych w gronie projektantów maszyn lotniczych.

W 1949 r. armia amerykańska zakupiła od Piaseckiego 20 helikopterów HRP-1 „Ratownik”. To właśnie ta konstrukcja zyskała miano Latającego Banana. Przez wiele kolejnych lat stanowiła ona jeden z najważniejszych przełomów w dziedzinie projektowania maszyn pionowego startu i wykorzystywana jest (oczywiście z wieloma unowocześnieniami) do dziś. W latach 50. stosowana była przez wojsko w taktyce ataków pionowych głównie do przenoszenia oddziałów i artylerii, do transportu sonarów i urządzeń do likwidacji min podwodnych, a także do zadań ratunkowych.

Również kolejne modele helikopterów z firmy Piasecki Helicopter Corp. powstawały przede wszystkim na zamówienie wojska. Największe sukcesy odniósł HUP „Retriever”, który dostarczony został w blisko 340 egzemplarzach armii amerykańskiej, kanadyjskiej i francuskiej. Marzenie Piaseckiego o latającym autobusie, czyli dużym helikopterze, który miałby możliwość przenoszenia jeszcze większych oddziałów lub ładunków, spełniło się kilka lat później, kiedy zaprojektował H-16 Transporter. W owym czasie był to największy helikopter na świecie – jednocześnie mogło nim lecieć nawet 40 pasażerów.

W 1955 r. Piasecki przegrał walkę o kontrolę nad PH Corp. i otrzymał zakaz zbliżania się do wydziału inżynierskiego. Wkrótce nazwa zmieniona została na Vertol Aircraft Corp., a następnie firma zakupiona przez korporację Boeing. Piasecki wspólnie z dawną grupą pracowników założył z kolei Piasecki Aircraft Corp., która to firma kontynuowała prace nad maszynami z wykorzystaniem wiroplątów oraz wszelkimi innymi maszynami opartymi w swej konstrukcji o ideę pionowego startu i lądowania. Koncentracja na tych dwóch koncepcjach technologicznych doprowadziła do powstania wielu istotnych z punktu widzenia rozwoju lotnictwa rozwiązań inżynierskich, w tym między innymi latających jeepów, helidronów czy helistatów. Niewyczerpane źródło pomysłów Franka Piaseckiego w efekcie przyniosło mu ponad 20 patentów i całe mnóstwo projektów inżynierskich w dziedzinie lotnictwa. Piasecki Aircraft Corp. działa do dziś i do dziś pracuje nad programem badawczym związanym z rozwojem konstrukcji helikopterów.

Na jej czele stoi dwóch synów Franka – John i Frederica, którzy przejęli firmę po śmierci ojca. Frank Piasecki ostatnie lata spędził unieruchomiony w wózku, ale

nawet wtedy nie przestawał pracować.

Aż trudno uwierzyć, ale ten wiecznie nieusatisfakcjonowany wynalazca, który jednocześnie był bardzo wymagającym szefem, który nie wzbraniał się przed uderzeniem pięścią w stół w czasie narad technologicznych, miał także bardziej ludzką twarz. Był pasjonatem muzyki i tańca, zapaleńcem fotografii, filantropem. Był też oddany swojej rodzinie (Frank ożenił się w 1958 r. i miał 7 dzieci). Wielu przyjaciół wspominało jego miłość do skrzypiec – jako nastolatek koncertował przed publicznością dość często, był nawet koncertmistrzem w Orkiestrze Uniwersytetu Pensylwania. Również po zakończeniu studiów, kiedy tylko nadarzała się okazja, sięgał po instrument i grał dla bliskich i przyjaciół. Pasją fotograficzną zaraził podobno swoje dzieci. Rodzina pamięta go jako człowieka zawsze zajętego, nieustająco poszukującego nowych rozwiązań technicznych w dziedzinie lotnictwa, ale też bardzo zżytego z bliskimi. Nadal żywe pozostają wspomnienia Franka, który uwielbiał spędzać z nimi czas na jachcie Tandemeer.



Frank Piasecki wraz z innymi konstruktorami przed siedzibą Piasecki Helicopter Corp. prezentują Latającego Banana, zdjęcie z Archiwum Piasecki Aircraft Corp.

Piasecki nie był zapewne łatwym ojcem. Dużo pracował, głowę miał wiecznie pochłoniętą sprawami zawodowymi. Ale musiał mieć w sobie to niezwykle światło, które przyciągało dzieci, skoro poszły w jego ślady. Poza Johnem i Frederikiem silnie związana z przemysłem lotniczym jest również jego córka – Nicole Piasecki, obecnie wiceprezes firmy Boeing. Podobnie jak ojciec studiowała inżynierię mechaniczną, jest także pilotem. Jak sama mówi, brakuje jej jednak tego, co sprawiło, że jej ojciec do dziś uważany jest za pionierów i liderów w dziedzinie maszyn pionowego startu – wizji, talentu, by przekuć ją w projekt i geniuszu, by połączyć wszystkie elementy w komercyjną całość. Na potwierdzenie tego opowiada, że kiedy jako 5-latka wręczyła ojcu własnoręcznie wykonany rysunek helikoptera, pewna, że jest to doskonała kopia tego, nad czym pracuje tata, ten oddał go jej mówiąc „A jak według ciebie ten helikopter ma latać? Zapomniałaś o łopatkach rotora?”. Wciąż pamięta, jak z żelazną konsekwencją wpajał swoim dzieciom dyscyplinę, zarówno tę związaną z pracą, jak i tę dotyczącą polskich korzeni – był absolutnie przekonany, że jego dzieci muszą znać polskie tańce. Zapewne dzięki temu Frank Piasecki nie tylko był wspaniałym ojcem, ale pozostał niezwykle inspiracją dla wielu ludzi. Jego mottem było, by nigdy nie ustawać w udoskonalaniu tego, co już

zostało osiągnięte. Dzieci pamiętają go zawsze z ołówkiem i kartką papieru w ręku – wiecznie szkicował i notował kolejne pomysły na to, jak poprawić już istniejące rozwiązania.

Piasecki nie zapomniał również o swoich polskich korzeniach. Kiedy wybuchła II wojna światowa, z Polski wyjechało około 200 inżynierów i 800 techników lotnictwa. Wykształceni w niepodległej Polsce mieli do zaoferowania wspaniałą wiedzę, wizję, umiejętności. To wszystko wykorzystane zostało przez przemysł lotniczy na świecie. Wielu z tych inżynierów trafiło już w czasie Zimnej Wojny do firmy Piaseckiego i wspólnie z nim pracowało nad kolejnymi rozwiązaniami technicznymi. Również w późniejszym okresie Frank Piasecki próbował podejmować współpracę z Polską – jeszcze w latach 70. nawiązał kontakty z przemysłem lotniczym Polski Ludowej, ale nie spotkało się to z przychylnością ówczesnych władz. Po 1989 r. stał się wielkim promotorem współpracy polsko-amerykańskiej w dziedzinie lotnictwa. Dzięki jego staraniom polski śmigłowiec PZL W-3 Sokół

uzyskał amerykański certyfikat Federalnej Administracji Lotniczej (FAA).

Za swoje liczne osiągnięcia w dziedzinie konstrukcji maszyn pionowego startu Frank Piasecki otrzymał wiele nagród. Do najważniejszych z pewnością zaliczyć trzeba Narodowy Medal Technologiczny (który otrzymał od prezydenta Ronalda Reagana) i włączenie jego nazwiska do National Aviation Hall of Fame. W 1994 r. został odznaczony Krzyżem Zasługi przez prezydenta RP Lecha Wałęsę. Jego (oraz kilku innych konstruktorów i inżynierów lotnictwa rodem z Polski) zawodowe sukcesy przedstawione zostały w Seattle na wystawie „Frank Piasecki i inni”, jaka w 2012 r. towarzyszyła przekazaniu przez firmę Boeing pierwszego Dreamlinera na rzecz PLL LOT.

Dla wielu, którzy pamiętają Franka Piaseckiego, pozostanie on jedną z tych postaci, które osiągnąwszy sukces zawodowy nie pozbywają się pochodzenia – przez całe swoje dorosłe życie, Piasecki aktywnie pracował na rzecz Polonii – był członkiem między innymi Kongresu Polonii Amerykańskiej i Fundacji Kościuszkowskiej. Jego dzieci nadal mają ścisły kontakt z Polską.

Malgorzata Cup

Wiadomości sportowe

Żyj sportem w Kolorado



Marcin Żmiejko

Paradoksalnie marzec jest najbardziej „śnieżnym” miesiącem w Kolorado oraz miesiącem w którym zaczyna się kalendarzowa i astronomiczna wiosna. Polskie przysłowie „w marcu jak w garncu” chyba nigdzie indziej na świecie nie ma swego potwierdzenia tak jak w naszym stanie. Zanim wybiegniemy na zielone boiska, pozostaje nam jeszcze sporo czasu na narciarskie szaleństwo oraz emocje sportowe w roli kibiców.

SUPER BOWL 51 - JEDYNY W SWOIM RODZAJU

Oj działo się na boisku w Houston. Przypomnijmy, że w rok po sukcesie Denver Broncos w największej jednodniowej imprezie sportowej New England Patriots mierzyli się z Atlanta Falcons o miano mistrza NFL. Po nieco sennym początku, zawodnicy z Atlanty przyspieszyli i w najlepszym momencie prowadzili z Patriots 25-cioma punktami. Historycznie dystans nie do nadrobienia...ale od czego jest niezawodny Tom Brady. Dwa razy touchdown i dwa razy dodatkowy punkt – koniec regulaminowego czasu i wynik 28 – 28. Pierwszy raz w historii Super Bowl mieliśmy dogrywkę. Kluczowym wydarzeniem okazało się wygranie przez Patriots rzutu monetą. Podbudowani niewiarygodnym obrotem sprawy Patriots przeprowadzili rajd, który zakończył touchdown i 34-28, koniec meczu. Super Bowl 51 wygrała drużyna, która nie wygrywała w meczu nawet przez minutę (ostatni touchdown zakończył mecz). Tom Brady został jedynym w historii rozgrywającym (quarterback), który wygrał 5 pucharów Superbowl. Pozostawił za sobą sławy jak Terry Bradshaw i Tony Montana. Ten finał dał nam odpowiedź na to czy quarterback może sam wygrać mecz – nie nie może, ale jest w stanie zrobić sporo, żeby tego dokonać. Tego właśnie nie mógł dokonać kilka lat wstecz Peyton Manning w meczu przeciwko Seattle Seahawks.

POLSKIE ORŁY LATAJĄ WYSOKO ... I DALEKO

Maciej Kot i Kamil Stoch podbili Azję. Polacy zaczęli od zwycięstwa Macieja Kota w Sapporo, na tej samej skoczni dzień później zwyciężył Kamil Stoch. Obecny lider Pucharu Świata był trzeci po pierwszym konkursie w koreańskim Pjongczgu, gdzie w drugim konkursie zwyciężył Maciej Kot. Pjongczeng w Korei Południowej będzie gospodarzem

Igrzysk zimowych w przyszłym roku, więc mamy niezłą zapowiedź naszych zawodników. Jedyną informacją mogącą niepokoić fanów skoków narciarskich nad Wisłą jest powrót do formy Austriaka Krafta, który po wygraniu jednego z konkursów w Azji zbliżył się na 60 punktów do liderującego w klasyfikacji



Przemysław Marcin Karnowski (ur. 8 listopada 1993 w Bydgoszczy) - polski koszykarz, grający na pozycji środkowego (centra). Od 2012 zawodnik Gonzaga Bulldogs (koszykarska liga NCAA). Reprezentant Polski (od 2012 kadry seniorskiej, a wcześniej reprezentacji juniorskich i młodzieżowych). Wicemistrz świata U-17 z 2010. Fot: Wikipedia

generalnej Kamila Stocha. Do końca sezonu pozostało 9 konkursów – 6 w Norwegii i 3 w Słowenii. Czekamy więc z niecierpliwością do 26-go marca i ostatniego konkursu w Planicy.

LEWANDOWSKI - NIEZASTĄPIONY I NIEZATAPIALNY

Piłkarz roku 2016 w Polsce – Robert Lewandowski miał niesamowity miesiąc w Bundeslidze oraz w Lidze Mistrzów. W Bundeslidze Lewandowski dwukrotnie uratował Bayern przed porażkami najpierw strzelając gola Schalke 04 a następnie w doliczonym czasie gry Hercie Berlin. W Champions League Bayern rozgromił Arsenal 5:1 a nasz napastnik strzelił bramkę na 2:1. We wspomnianym meczu z Herthą Berlin trener Carlo Ancelotti postanowił dać odpocząć swoje-

mu najlepszemu napastnikowi, jednakże zmiennicy a szczególnie Thomas Muller nie spisali się i Lewandowski musiał w końcu wejść na boisko z ławki rezerwowych. Nie było łatwo, ale w końcu strzał Lewego znalazł drogę do bramki i Bayern uratował jeden punkt. Lewandowski pobił kolejny rekord Bundesligi

często zdarza się, że polski zawodnik w USA ma szansę na finałowy sukces rozgrywek centralnych. Za Przemka Karnowskiego będzie trzymała kciuki cała Polonia w USA.

LEGIA - AJAKS: JAK RÓWNY Z RÓWNYM

Historycznie polskie zespoły piłkarskie, które przechodzą do wiosennej rywalizacji w europejskich pucharach odpadają już na początku rywalizacji. Ten schemat będą skutecznie starali się przełamać zawodnicy Legii Warszawa. Po pierwszym meczu w Europa League, w którym Legia zremisowała z Ajaksem Amsterdam w Warszawie 0:0, legionieści będą mieli szansę na awans jeśli w Amsterdamie pokonają lub bramkowo zremisują z Ajaksem. W pierwszym meczu warszawski zespół nie wykorzystał szansy grając przez część spotkania w przewadze jednego zawodnika.

POLACY MIESZAJĄ W EUROPIE

Chyba nigdy w historii Polacy nie byli tak widocznie w piłkarskich ligach w Europie jak w ubiegłych miesiącach. Po groźnej kontuzji zerwania więzadeł do gry powrócił Arkadiusz Milik. Debiut miał miejsce w meczu Champions League z Realem Madryt. Pod nieobecność Milika z dobrej strony w Napoli pokazał się Piotr Zieliński, który nawet dostał się do jedenastki kolejki. Bardzo dobrą pozycję utrzymali polscy bramkarze w lidze włoskiej: Szczęsny i Skorupski. Na pewniaka Sampdorii wyrasta Bartosz Bereszynski. We Francji klasą samą w sobie jest Kamil Glik, świetny w defensywie i skuteczny przy stałych fragmentach pod bramką przeciwnika. O Robertcie Lewandowskim nie trzeba nic dodawać ale oprócz niego ze świetnej strony w meczu z Wolfsburgiem pokazał się Łukasz Piszczek, który zdobył bramkę, przy dwóch asystował i dostał się do jedenastki kolejki jako najlepszy zawodnik meczu – klasa światowa. Po kilku meczach bez bramki w końcu przełamał się Łukasz Teodorczyk – zdobywca bramki dla Anderlechtu Bruksela. W Anglii w ekipie Hull City zadebiutował Kamil Grosicki, który wciąż czeka na pierwszego gola na angielskich boiskach. Również w Anglii w końcu w podstawowym składzie Leicester City pojawił się Bartosz Kapustka, który zagrał w meczu pucharowym. Serce się raduje i miejmy nadzieję, że będzie jeszcze lepiej.

MARCH MADNESS A.D. 2017

Jak co roku w marcu odbędzie się seria turniejów finałowych akademickich rozgrywek w koszykówce. W roku 2017 mamy sytuację szczególnie interesującą ze względu znakomitych występów polskiego zawodnika Przemka Karnowskiego, grającego w ekipie Gonzaga University. Ten właśnie uniwersytet jest sklasyfikowany na pierwszym miejscu rankingu NCAA z imponującym wynikiem 28 wygranych i 0 przegranych potyczek. Karnowski jest podstawowym zawodnikiem swojej ekipy i często jest pokazywany w przekazach ESPN. Nie

Kalejdoskop polonijny



Brighton-Ziębice

HENRYK ROZWARZEWSKI-ROSS



Szanowni Państwo,
 W imieniu wszystkich z Brighton Brighton Sister Cities dziękuję bardzo za zamieszczenie informacji o naszej dorocznej, 13 już aukcji. Sprzedaliśmy ponad 250 biletów ale na obiedzie było tylko 179 osób. Wielka szkoda, że tym razem poza panią Dorotą Skotnicki nie było nikogo z Polonii. Państwo Skotniccy podarowali nam piękny i cenny arras.

Jak co roku naszym wielkim sponsorem był pan Andrzej Nowotarski właściciel Royal Bakery. Nie zabrakło nam pączków i innych wypieków.

Udało nam się zarobić na czysto ponad 9000 dolarów. Cały dochód przeznacz-

my jak zawsze na wymianę młodzieży. W tym roku 24 maja przylatuje do nas grupa 8 uczniów z Ziębic i dwóch opiekunów. Przez 3 tygodnie młodzież z Ziębic będzie mieszkała u rodzin amerykańskich w Brighton, u swoich rówieśników z których połowa była w ubiegłym roku w Ziębicach, a druga połowa pojedzie do Ziębic za rok. Młodzież pomagała w przygotowaniu i brała udział w aukcji. Załączam ich zdjęcia z aukcji. Teraz pomagają nam w przygotowaniu programu pobytu swoich rówieśników. Chcemy aby ich pobyt był jak najlepszy i żeby zapamiętali go na całe życie.

Z poważaniem,
 Henryk Rozwarzewski-Ross



Fotogaleria



Wieczór autorski z Ewą Foley w Polskim Klubie w Denver

zdjęcia: GOSIA MAKUCH-OTTESON



SZANOWNNI PAŃSTWO:
Następne zebranie członków Polskiego Klubu odbędzie się w niedzielę 12-go marca o godzinie 14:00. Przy okazji zebrania można zjeść polski obiad. Zapraszamy!



Polski Klub w Denver

zaprasza **PANIE i PANÓW**

Wystąpią:

Karolina Naziemiec (śpiew)

&

Robert Lewandowski (pianino)



Oraz gościnnie:

**Jurek Kamiński, Agnieszka Kirol,
Ewa Mazurkiewicz**

W programie wspólne śpiewanie

**TYLKO polskie przeboje,
polskie jedzenie i piwo!**

**Wstęp
\$10**

Informacje:

KasiaŻak 720.233.9213

Email: info@polishclubofdenver.com

3121 WEST ALAMEDA AVE, DENVER, CO 80219 303.934.3955



KONCERT & BIESIADA
Środa 8 marca godz. 19.00

Harcerze w Kolorado



Spod stopniałego śniegu wyjrzały murawy...

PAWEŁ KOROWAJSKI, HM

Witam. Tak naprawdę to tego śniegu za bogato w okolicach Denver nie mieliśmy w lutym czy też podczas całego zimowego sezonu. Piękna pogoda, prawie letnia, z rekordowymi temperaturami gościła w naszych okolicach i także podczas naszego zimowiska w Elbert. Wiosna już za rogiem nam zawita oficjalnie a w najbliższej przyszłości także i wakacje letnie.

Miesiąc luty w naszym ośrodku harcerskim był naprawdę bardzo pracowity. Przygotowania do Zimowiska 2017 zaczęły się już w zeszłym roku we wrześniu, kiedy to wybraliśmy kadrę, temat oraz miejsce zimowiska. Także był to pierwszy wyjazd takiego typu gdzie zuchy nie brały udziału w zimowisku a miesiąc wcześniej te dzieci wzięły udział w kolonii zachowej. Miejscem Zimowiska w tym roku po raz kolejny był teren Boys Scouts of America – Peaceful Valley Scout Ranch w Elbert Kolorado. Jest to teren o powierzchni ponad 3,300 akrów i znajdujący się na wysokości ponad 2000 mnpm. Tak naprawdę nasza współpraca z BSA rozpoczęła się podczas Zlotu w 2015 roku który właśnie tam miał miejsce.

Tydzień przed zimowiskiem, tak naprawdę cała kadra oprócz własnych obowiązków zawodowych i szkolnych pracowała nad przygotowaniem dzień i noc. Wspólnie mieliśmy 43 osób które wzięły udział. W piątek kadra przybyła na teren wczesnym popołudniem aby przygotować teren na przyjazd wszystkich. Rozpakowywanie ekwipunku, rozdzielanie noclegów oraz przygotowanie kolacji, którą miałem zaszczyt gotować. Wieczór został spędzony na poznawaniu się oraz budowaniu nowych przyjaźni. A przed spaniem zawitali u nas goście drużna Harcmistrzyni Ania Pisańska – hufcowa dziewięczonego Hufca Mazowsze oraz Komendant Chorągwi Harcerzy w Stanach Zjednoczonych drużna Harcmistrz Zbyszek Pisański.

W sobotę pobudką o 06:45 wszyscy zaczęli z uśmiechem dzień (no, niektórzy z nas byli na nogach nawet o 05:00). Dzień tak naprawdę przebiegł bardzo szybko. Wędrownicy przygotowawali się do wędrowki w niedzielę oraz budowanie szałasów a grupa wiekowa harcerek i harcerzy zbudowała super bramy obozowe oraz uczyła się o historii wojennej polski oraz historii Mazurka Dąbrowskiego. Wieczór zakończył się pięknie przygotowanym kominkiem z udziałem wszystkich oraz gościa drużny Laury z ZHP Polska. Pomimo zmęczenia, dla harcerzy to nie był koniec, ponieważ czekała na nich gra nocna „Prezydent” w której każdy wzięły udział. Z uśmiechami każdy chętnie trafił do swojego łóżka. Także z racji że jeden z naszych drużów obchodził urodziny, pan Janusz Źródłowski upiekł dla niego piękny tort na którym szkoda było nawet wbić świeczki. Dziękujemy Elegant Bakery za wspieranie naszej organizacji.

Niedziela rozpoczęła się pobudką o tej samej godzinie co w sobotę oraz



Zapraszamy chętnych na zbiórkę do naszych rosnących szeregów. Chętnych w wieku od 6 lat do ---- nie ma ograniczenia wiekowego, są proszone o kontakt pod numer telefonu: 303.564.2154.

Pamiętajmy, że harcerstwo wychowuje dzieci i młodzież już od ponad 100-stu lat. Z roku na rok coraz więcej mamy chętnych. A więc zapraszamy na harcowanie, na przeżycie tej WIELKIEJ przygody!!!



gimnastyką...nie ma nic tak wspaniałego jak gimnastyka poranna w zimę na zewnątrz. A dzień miał wiele do oferty dla każdego; po śniadaniu Wędro wyruszyli w wędrowkę ponad 16 km. Harcerze natomiast udali się w las budować w grupach szałasów. Takich szałasów to wielu z nas nie miało możliwości wcześniej zobaczyć. W jednym nawet były drzwi otwierane oraz miotła zrobiona ze zdobytego w lesie drewna. Po obiedzie każdy wziął udział w biegu harcerskim na stopnie. Wieczór zakończyliśmy ponownie pięknym kominkiem. Myśląc że to już koniec, wszyscy zostali zaproszeni na dyskotekę. Ale była zabawa! Tak szybko jak nadszedł poniedziałek, nadeszło także pakowanie się i sprzątanie terenu i pożegnanie się w południe. Kadra natomiast miała jeszcze dużo pracy aby zakończyć zimowisko i niektórzy, za co im dziękuję, trafili do domów późnym wieczorem.

Mam nadzieję, że każdy zabrał ze sobą wiele pięknych wspomnień z zimowiska. Do następnego roku!

Po jednym dniu odpoczynku, spotkaliśmy się w kościele na Dniu Myśli Braterskiej. Wzięliśmy udział w pięknie odprawionej przez ks. Adama Słomińskiego SChr. Mszy Św. oraz spotkanie w szkole aby wspólnie złożyć sobie życzenia. Jest to święto przyjaźni obchodzone w dniu 22 lutego każdego roku przez harcerzy, zuchów, wędrow i skautów na całym świecie. Jest to dzień urodzin założyciela skautingu, sir Roberta Baden-Powella, Naczelnego Skauta Świata i jego żony Olave Baden-Powell (22 lutego 1857) i jego żony Olave Baden-Powell (22 lutego 1889). Idea ustanowienia tego dnia zrodziła się na 4. Międzynarodowej Konferencji Skautek i Przewodniczek w 1926 roku w Stanach Zjednoczonych. Wybór daty padł na dzień 22 lutego - rocznicę urodzin założyciela skautingu Roberta Baden-Powella, Naczelnego Skauta Świata i jego żony Olave Baden-Powell Naczelnicy Skautki Świata. Początkowo było to święto dziewcząt, jednak z czasem również skauci dołączyli do jego obchodów.

Po raz pierwszy także wraz z pomocą lokalnej Polonii zorganizowaliśmy zabawę taneczną „Ostatki 2017” w sobotę 25 lutego 2017. Wspaniała muzykę grali DJ. M & M (Marcin i Mateusz). Nie można zapomnieć o smacznych i wspaniałych wypiekach z Royal Bakery które pan Andrzej Nowotarski dla nas upiekł. Serdecznie dziękujemy za długoletnie wsparcie oraz smaczne wypieki.

CZUWAJ!

W MARCU 2017 zapraszamy:

Zbiórka WĘDRO (młodzież od 15 roku życia) : 13 oraz 27 marca o godz. 18:30
Zbiórka Zuchy/Harcerze: 6 marca oraz 20 marca o godz 18:30
Msza Św. harcerska oraz Droga Krzyżowa: 3 marca o godz. 19:00
Zupa Postna: 10 marca po Drodze Krzyżowej w stołówce Szkoły Polskiej.

Rycerze Kolumba w Denver



Kobiety i Rycerze Kolumba

ROMUALD BARTECZKA



Wspaniałe wypieki i desery - to jedna w wielu rzeczy, które nasze kobiety robią aby umilić nam życie podczas spotkań w kafece przy kościele św. Józefa w Denver.

Z inicjatywy księdza Michael'a McGivney w 1882 roku powstała największa katolicka organizacja o charakterze charytatywnym. Ksiądz McGivney zbudował silną organizację mężczyzn, którzy na fundamencie żywej wiary i jedności z kościołem tworzą sieć braterskich relacji, pomagając sobie nawzajem i innym. Organizacji, która wspierałaby Kościół, ale także rodziny potrzebujące pomocy. Wizją Księdza McGivney było objęcie programem ubezpieczeniowym rodziny, aby zapewnić byt wdowom i sierotom po zmarłych rycerzach.

Jest koniec dziewiętnastego wieku, sytuacja rodzin wielodzietnych w których zabrakło żywiciela z powodu choroby lub jego śmierci była na skraju ubóstwa. Wdowy zwracały się z prośbą o pomoc do księdza Michaela. Pomoc rodzinom, matkom, kobietom było między innymi jednym z powodów powstania Zakonu Rycerzy Kolumba. Organizacja bardzo szybko się rozwijała. W 1897 r. Zakon wkroczył do Kanady, w 1905 r. na Filipiny i do Meksyku, a w 1909 r. na Kubę. W Kolorado pierwsza rada #539 powstała w 1900 roku. W Polsce działają od roku 2006, a do 2012 r.

działa przy parafii Św. Józefa w Denver, Polska Rada Rycerzy Kolumba #15451.

Rycerze Kolumba jest to organizacja dla mężczyzn, ale bardzo duże wsparcie mamy od naszych żon. W lutym RK przygotowali obiad dla parafian i uczniów niedzielnej polskiej szkoły. „Bigos Rycerski” potrafimy ugotować do pierogów się przymierzamy, ale ciasta to tylko nasze panie najlepiej umieją upiec.

Kobiety i Rycerze Kolumba. W 1939 r. prałat Francis McIntyre, kapelan stanowy Rycerzy Kolumba w New York, późniejszy kardynał, widząc wielką liczbę kobiet wychodzących z komunistycznego wiecu w Madison Square Garden, zaproponował utworzenie katolickiej organizacji dla pań do współpracy z Rycerzami Kolumba i tak powstało Columbiettes.

Knights of Columbus Ladies Auxiliary – jest to organizacja kobiet (żony, matki, wdowy, niezamężne siostry lub córki Rycerzy Kolumba) które spotykają się, aby wspierać działalność Rycerzy w realizacji ich celów i zadań.

Przy niektórych radach panie organizują

się w niezależne grupy pod nazwą - Ladies of Knights of Columbus, wspierając swoich rycerzy w ich projektach, np. spotkania socjalne, pomoc dla seminarzystów a przede wszystkim w programie Pro Life. Przewodnim hasłem jest „Modlimy się razem, gramy razem, służymy razem”.

Wszystkim Paniom z okazji Dnia Kobiet życzymy samych pogodnych dni, uśmiechu i kwiatów na co dzień.
- Polska Rada Rycerzy Kolumba.

**Vivat Jesus,
Romuald Barteczka W.R.**

REKLAMA

MH - INTERNATIONAL Mira Habina

działa od 1980 roku, Lic.# 01825

- Notariusz Publiczny
- Tłumacz Przysięgły
- Rozliczanie podatków (Income Tax)

MH

mirahabina@gmail.com

8760 Skylark Street
Highlands Ranch, CO 80126

720-331-2477

Arté Gallery w Denver zaprasza do obejrzenia twórczości słynnego polsko-amerykańskiego artysty malarza

Witolda - K

Cherry Creek przy 329 Detroit Street,
Denver, CO 80206

witold.arte@gmail.com

303.393.8734 www.witoldk.com

Dla Polonii w Kolorado - specjalna promocja: minus 25% od całości zakupu

obrazy olejne | akryle | litografie | serigrafie | limitowane reprodukcje

Punkt widzenia



Zimowa wojna

GRZEGORZ MALANOWSKI

Wiał silny, lodowaty wiatr, góry zasłaniała czapa chmur. Spacerowałem po mroźnym, zaśnieżonym parku ciągnąc za sobą na smyczy naszego psa. Taką pogodę nazywaliśmy dawniej właśnie "psią". Wyszedłem na ten spacer będąc w ponurym nastroju: właśnie zepsuł się piec ogrzewający cały dom, robiło się w nim coraz zimniej, a specjaliści od naprawy pieców proponowali wizytę za dwa dni. "Bardzo nam przykro, mamy długą kolejkę". Zauważyliście, że piece, podobnie jak samochody, psują się w najgorsze mrozy i to zawsze w sobotę lub niedzielę, kiedy ich nikt nie może naprawić? Ostra zima nastąpiła właśnie w Kolorado, przez kilka dni i nocy temperatura spadała poniżej zera wskazywanego przez termometry na bezsensownej skali wymyślonej przez niejakiego Fahrenheita, gdańszczanina który prawie 300 lat temu zaproponował miarę temperatur w której zero odpowiadało by jakoby najniższej temperaturze notowanej owej zimy w Gdańsku. Co za nonsens. Nijak do tej skali nie mogę się przekonać, dla nas Europejczyków od dzieciństwa zero oznaczało zamarzanie wody, a sto stopni to jej wrzenie na poziomie morza. Konkurent Fahrenheita, Francuz Celsius przejawiał niewątpliwie zdrowy rozsądek. Wszyscy poza nami zdążyli to już zrozumieć, system metryczny opanował świat - z wyjątkiem Ameryki uczuciowo przywiązanej do kilkusetletniego brytyjskiego imperialnego systemu miar, w którym odległość na szosie podaje się w milach, długość w postaci idiotycznych stóp i ułamków cala, wagę w uncjach, a temperaturę odnosi się do widzimisię jegomościa który trzysta lat temu zmarł podczas zimy w Gdańsku.

Po tych dywagacjach byłem jeszcze bardziej ponury. Ciągnąłem pieska za sobą po śniegu, biedaczysko zapierał się wszystkimi nóżkami; było nam obu zimno, ale mnie się mimo to niezbyt spieszyło do wyziębionego domu. Zapewne dlatego zacząłem myśleć o losie żołnierzy walczących kiedyś i zamarzających na okrutnych, śnieżnych i mroźnych polach bitew. Przemarznięta i wygłodzona Wielka Armia, Grandée Armee Napoleona, uchodząca zimą z pod Moskwy. Hitlerowski Wehrmacht idący sto pięćdziesiąt lat później w jej ślady. Żołnierze amerykańscy, zaskoczeni w śnieżycy w czasie Bożego Narodzenia 1944 w lasach Ardeńskich. Nasza 10 Górska Dywizja, ćwicząca jazdę na nartach w pokrytych głębokim śniegiem górach Kolorado... I co jeszcze?

Wtedy przypomniałem sobie o prawie nieznanym nam wojnie, toczącej się kiedyś, zimą 1939 roku, kiedy to my, Polacy, zdruzgotani porażką poniesioną z rąk Niemców i Rosjan parę miesięcy wcześniej, odcięci byliśmy przez hitlerowców od źródeł informacji. Ten



Plan sowieckiego ataku na Finlandię w 1939 r. (grafika: G.Malanowski)

brak obiektywnej informacji pozostał naszym udziałem na długo po przejęciu władzy w Polsce przez komunistów: zimowa agresja Rosji Sowieckiej wobec Finlandii w 1939, podobnie jak mord w Katyniu, była tabu, o niej się nie mówiło ani nie pisało.

Pierwszy raz zainteresowałem się tą nieznaną wojną, gdy osoba mi bliska, zapytana o ojca, opowiedziała o jego losach. Otóż cała jej rodzina żyła w Swierdłowsku, mieście położonym u stoków Uralu, kiedy późną jesienią 1939 roku tatuś imieniem Aleksiej został powołany do Armii Czerwonej w randze sierżanta. Po paru dniach, wagonami towarowymi przewieziono go wraz z tysiącami żołnierzy w stronę Leningradu. Stamtąd sowieccy wojacy pojechali koleją gdzieś na północ, wzdłuż granicy Finlandii, aby ten niewielki kraj szybko pochłonąć. Fiński Dawid bronił się jednak przed sowieckim Goliatem tak dzielnie, że cała sprawa się skomplikowała. Ofensywa ugrzęzła w zaśnieżonych fińskich lasach, ale sierżant Aleksiej idący wraz z innymi przez leśne dukty wyprzedzając czołgi, miał szczęście: nie zamarzł, nie otrzymał kulki w łeb od fińskiego snajpera, ale dostał się do niewoli. To jednak uratowało mu życie na krótko. Zimowa kampania okazała się być kompromitacją dla Armii Czerwonej i gdy po kilku miesiącach podpisano rozejm i jeńcy wrócili do domów, rozwścieczony Stalin nakazał traktować zwolnionych z niewoli żołnierzy jako tchórzliwych zdrajców i uwięzić ich w lagrach "żołnierz Armii Czerwonej nie poddaje się nigdy!". Los tych ludzi był przesądzony.

Gdy ponad rok później, w czerwcu 1941 Niemcy zaatakowali Związek Radziecki i doszli pod Moskwę, Sowietci wpadli w panikę. Wówczas to z trzymany w lagrach żołnierzy utworzono "karne bataliony ochrony czołgów". Fale tych nieszczęśników szły po śniegach przed czołgami, "ochraniając" je własnymi pierściami. Wśród nich był Aleksiej.

Poległ pierwszego dnia. Tak zaczął się ciąg tragedii jego córki, która mi tą historię opowiadała. Kolejną tragedią było zamknięcie 2 letniej wówczas dziewczynki na parę lat w sowieckim sierocińcu, podczas gdy jej matka ładowała prochem pociski artyleryjskie w odległej fabryce z której nie wolno jej było wyjść w dzień ani w nocy. Jeśli nie wiecie, co znaczyły słowa "sowiecki sierociniec", nie starajcie się sobie tego wyobrazić. Tragiczne skutki każdej wojny odbijają się zawsze na następnych pokoleniach.

Owa sowiecko-fińska wojna, enigmatycznie nazwana przez propagandę ZSRR "wojną zimową", była kolejnym rezultatem niesławnego paktu zawartego między Stalinem i Hitlerem w sierpniu 1939 roku, dzielącego Europę między ZSRR i hitlerowską III Rzeszę ("Pakt między diablami", ZK lipiec 2015). Pierwszym aktem imperialnej agresji ZSRR był najazd na Polskę 17go września 1939, w dniu moich urodzin, przez co datę tę pamiętam. Zaraz potem nastąpiła aneksja Litwy, Łotwy i Estonii, a zakończyło się to zbrojną napaścią sowiektów na Finlandię ostatniego dnia listopada tegoż roku, a więc już w dwa miesiące po upadku Polski.

Losy Finlandii przypominają historię Polski. Był to nieustanny, trwający już od początku nowej ery ciąg najazdów i okupacji małego kraju przez dwóch potężnych sąsiadów: Szwecję i Rosję. Pod władzą Szwecji Finowie pozostawali przez pięćset lat, ciesząc się pewnym stopniem swobody, aby na początku XIX wieku zostać oddani w ręce cara Rosji, dość jak na owe czasy liberalnego Aleksandra I. Niestety, pod władzą jego następcy, cara Mikołaja II zaczął się znany w tym czasie również w rozbiorowej Polsce proces intensywnej rusyfikacji, odbierania praw obywatelskich i przymusowej branki do ruskiego wojska. Wywołało to wśród Finów falę protestów i wzrost poczucia narodowego. Podobnie jak w Królestwie Polskim, gdzie w Warszawie dokonano próby zamachu na rosyjskiego namiestnika generała Berga, w Finlandii nastąpił udany zamach na rosyjskiego gubernatora Bobrikowa. To oczywiście wywołało rosyjskie represje i koło nienawiści się zamknęło.

Mimo kilkuset lat pozostawania pod hegemonią szwedzką i rosyjską, Finowie zachowali swój unikalny język, wiarę, tradycje i kulturę. Gdy wybuchła

I wojna światowa, wyczuli szansę zbrojnego wyzwolenia się z pod rosyjskiej łapy. Potrzebowali jednak militarnie wyszkolonych dowódców, dlatego też parę tysięcy młodych Finów szkolenie takie odebrało w pruskiej armii. Kiedy w wyniku I wojny światowej i rewolucji w 1917 roku nastąpił upadek rosyjskiego imperium, Finlandia w grudniu tegoż roku, a więc na rok przed Polską, utworzyła parlament i ogłosiła niepodległość. Jednakże, podobnie jak Rosja, prawdopodobnie wskutek stuletnich rządów caratu, kraj był społecznie i ekonomicznie ostro podzielony między warstwy posiadające, klasy średnie i skrajną biedotę. Ta ostatnia znalazła w ideach rosyjskiego bolszewizmu nadzieję na poprawę egzystencji. Powstały więc dwie antagonistyczne partie polityczne wraz z ich wzajemnie wrogimi armiami: Gwardią Białą i komunistyczną Gwardią Czerwoną, która proklamowała Fińską Republikę Rad. Na terenie kraju stacjonowało jeszcze około 40,000 bolszewickich żołnierzy, i fińscy Czerwoni byli przez nich szkoleni i zaopartywani. Szerzyła się też bolszewicka agitacja. Nic dziwnego więc, że w tym nieszczęśliwym kraju na wiosnę 1918 roku wybuchła wojna domowa. Biała Gwardia dowodzona była przez dawnego carskiego generała, barona Carla Mannerheima, który z wyjątkiem arystokratycznego pochodzenia przypominał marszałka Piłsudskiego. Mannerheim w czasie bolszewickiej rewolucji zdołał wrócić do kraju co uratowało mu życie, lecz pozostała w nim nienawiść do bolszewizmu. Podlegli mu młodzi, fińscy oficerowie byli doskonale przeszkoleni w carskiej lub pruskiej armii, więc operacyjna przewaga nad wspomaganymi przez Bolszewików Czerwonymi była znaczna. Gdy więc dodatkowo Biała Gwardia otrzymała pomoc od Niemców, po sześciu tygodniach walk Czerwoni skapitulowali, a ich socjalistyczny przywódca nazwiskiem Kuusinen zwiął do Rosji Sowieckiej. Wspominamy go tutaj, gdyż po dwudziestu latach postać ta niechlubnie wróciła na scenę polityczną Finlandii. Lenin nie mógł się pogodzić z utratą tego kraju przez Rosję, ale bolszewicy uwikłani w wojnę domową, wojnę z Polską i walkę z głodem nie mieli wówczas środków na jeszcze jedną wojnę. W obu stronach pozostała jednak wzajemna podejrzliwość i niechęć.

Nagły najazd hitlerowski na Polskę, wraz z pamiętnym porannym bombardowaniem Warszawy w dniu 1 września, były poprzedzone żądaniami terytorialnymi (Pomorski Korytarz, Gdańsk) odrzuconymi przez Rząd Rzeczypospolitej. Stalin uczył się szybko od swego sojusznika, Hitlera: w październiku 1939 roku, a więc tuż po zajęciu przez ZSRR połowy Polski, komisarz spraw zagranicznych Mołotow zażądał od rządu fińskiego zrzeczenia się części fińskiego terytorium, jakoby dla zapewnienia bezpieczeństwa Leningradu. Rząd Finlandii oczywiście odrzucił to żądanie, na co ZSRR zerwał traktat o nieagresji i w dwa dni potem, bez wypowiedzenia wojny zbombardował stolicę Finlandii, Helsinki.

1500 kilometrów na północ od Leningradu, nad Oceanem Lodowatym, leży rosyjski skarb: nie zamarzający port arktyczny - Murmańsk. Właśnie do tego

c.d.

portu, na północ od kręgu polarnego, od Leningradu wzdłuż granicy fińskiej wiedzie strategiczna dla ZSRR linia kolejowa zwana Kirowską, zbudowana w ciągu dwudziestu lat rękoma niewolników. W listopadzie 1939 towarowe pociągi linii Kirowskiej zawiozły na północ sowieckich żołnierzy wraz z ich czołgami i kuchniami polowymi, rozładowując swoje transporty co kilkaset kilometrów wzdłuż fińskiej granicy. Zamiarem sowieckiego dowództwa było uderzenie na Finlandię od południa, od Leningradu przez przesmyk Karelski siłami 7 Armii (14 dywizji piechoty, 3 brygady pancerne), i równocześnie od północnego wschodu, wykorzystując wspomnianą Kirowską linię kolejową. Ta druga operacja miała na celu przecięcie Finlandii "w pasie" przez 9 Armię (5 dywizji piechoty, 2 brygady pancerne) i odcięcie jej południowej, uprzemysłowionej części od granicy szwedzkiej. Równocześnie 14 Armia (3 dywizje) miała ruszyć z Murmańska aby przejąć jedyny fiński port na Oceanie Lodowatym, Petsamo. Jedno i drugie miało na celu uniemożliwienie zaopatrywania armii fińskiej przez Szwedów. Coup de grâce, cios odbierający życie miał być zadany przez 8mą Armie (6 dywizji piechoty, 2 brygady pancerne). Ich zadaniem było obejście jeziora Ładoga od północy i zaatakowanie obrońców przesmyku Karelskiego od tyłu. Ten wydawało by się strategicznie rozsądny plan został jednak poczęty przez sowieckich politruków, którzy Finlandię znali zapewne jedynie z papierowych map z przed kilkudziesięciu lat, rozwieszonych na ścianach kremlofskich komnat. "Finlandia liczy tylko trzy i pół miliona mieszkańców, wiadomo, że prawie nie posiada lotnictwa, czołgów ani broni przeciwpancernej. Towarzysz Kuusinen twierdzi, że jej gnębiony przez burżuazję proletariatus niewątpliwie chwyci za broń i wraz z nami obali swoich ciemnych. Kampania powinna się zakończyć w ciągu tygodnia, może dwóch tygodni, Towarzyszu Stalin".

Rzeczywistość wyglądała jednak gorzej. W obliczu najazdu w Finach obudził się patriotyzm, zjednoczyli się przeciw wrogowi. Sowieccy stratedzy zapomnieli ponadto, że o tej porze roku w Finlandii położonej nad kręgiem polarnym, biały dzień jest bardzo krótki, ciemności zapadają coraz wcześniej aby wreszcie, przed Bożym Narodzeniem, nastąpiła noc polarna, rozświetlana jedynie zorzami i to tylko wtedy, kiedy nie pada śnieg. Cały obszar Finlandii na północ od jeziora Ładoga pokryty był gęstymi lasami, nieprzejezdną tajgą w której poza leśnymi duktami brakło dróg. Sowieckie czołgi nie mogły przeprowadzić szybkiego ataku frontalnego, zmuszone były pełznąć tymi duktami w ciemnościach, jeden za drugim, poprzedzane przez piechotę która własnymi ciałami "rozminowywała" drogi. Wojskowe mapy sowieckie były niewiele warte, czołgiści nieoczekiwanie napotykali koniec leśnej drogi lub nie oznaczone jezioro które trzeba było omijać. Z głębi lasu strzelali do nich fińscy snajperzy, często dawni myśliwi, zwani przez Rosjan "biała śmierć". Obrzucano czołgi butelkami zapalającymi, które wtedy właśnie, ironicznie nazwano "koktajlem Mołotowa". Gdy pierwszy jadący czołg zaczynał płonąć, tarasował drogę całej kolumnie. Oświetlona pożarem piechota nieraz musiała wyrąbywać drzewa na

poboczu leśnego duktu aby zrobić drogę dla pozostałych czołgów. Strzelano do nich jak do kaczek. Fińscy strzelcy o-taczali wroga dywizję tworząc z niej kilka oddzielnych kotłów, które kolejno likwidowali. To była rzeź; zdarzyło się, że dwa bataliony Finów zatrzymały i doszczętnie zniszczyły dwie sowieckie pancerne brygady!

Finowie zorganizowali swoją armię w sposób niekonwencjonalny: bataliony w większości składały się z żołnierzy pochodzących z jednego rejonu kraju, często z jednej wsi lub miasteczka. Wielu znało się od dzieciństwa, mówili do swoich dowódców po imieniu. Skierowywano ich aby bronili rodzinnych stron, znali tam każdą leśną ścieżkę, każde jezioro, każdy przesmyk. Las był dawnym miejscem zabaw, polowań i pracy, czuli się w nim jak w domu. Obronna wojna prowadzona przez



Żołnierze fińscy oczekują nadejścia wroga

Finów na północy kraju stała się wojną podjazdową, partyzancką. Zdarzało się, że w obliczu nacierających sowieckich czołgów przed którymi nie mieli skutecznej obrony, obrońcy wpadali w panikę i opuszczali stanowiska. Ale uczucie wstydu wobec pozostawionych w okopach przyjaciół oraz zraniona, patriotyczna dumą powodowały, że ochłonawszy z emocji, wracali aby walczyć dalej.

Po paru tygodniach, z nadejściem śniegu i mrozów przebieg wydarzeń pogorszył się dla Sowietów jeszcze bardziej, ich ofensywa prawie utknęła w miejscu. Żołnierze Armii Czerwonej wyposażeni byli w letnie mundury i płaszcze. Nie dano im ciepłych butów, czapek ani rękawic. Wśród nich były oddziały pochodzące z południowych republik ZSRR, ci przeżywali mrozy po raz pierwszy w życiu. Nie mieli nart ani białych strojów kamuflażowych. Żywili się czarnym chlebem który popijali herbatą albo wódką z manierek. To nie wystarczyło do przeżycia marszów i biwaków w ciężkim, długotrwałym mrozie. Ubrani w białe, ochronne kombinezony, fińscy strzelcy mknący na nartach jak duchy zaskakiwali Rosjan w dzień i w ciągu nocnych ciemności. Mrozy dochodziły do -40C, ranni nie mieli szansy przeżycia, nawet morfina zamarała. Sowieccy żołnierze marli od mrozu zasypiając na śniegu, a gdy palili ogniska lub zbierali się wokół kuchni polowych, oświetleni ogniem stawali się celem dla snajperów. Paru fińskich snajperów szczytowało się zastrzeleniem ponad 500 sowieckich żołnierzy, a więc każdy z nich zgładził dużo więcej wrogów niż najsłynniejszy sowiecki snajper Zajcew broniący Stal-

ingradu przed Niemcami w dwa lata później. Amerykański historyk, William Trotter pisząc znakomitą książkę o tej zimowej wojnie, zatytułował ją obrazowo "Frozen hell".

Najkrótszą drogą do serca Finlandii był przesmyk Karelski z jego szosami i rozległymi pustaciami pozwalającymi na frontalny atak czołgów. Tam też sowiecka 7 Armia uderzyła od południa, od strony Leningradu, mając na celu połączenie się z nacierającymi od północy czołgami 8mej Armii, które powinny do tego czasu obejść jezioro Ładoga od północy. To zakończyłoby wojnę zgodnie z planem, przed nadejściem mrozów.

Na początku wszystko szło świetnie. Po zajęciu pierwszego, nadgranicznego miasta, Sowieci utworzyli w nim siedzibę marionetkowego "rządu Fińskiej Repub-

po nich z mozołem, obnażając przy tym jednak swoje słabo opancerzone podbrzusza. Wiele czołgów doznało wtedy uszkodzeń od przeciwpancernych pocisków małego kalibru i atak został zatrzymany.

Zdesperowani sowieccy komisarze polityczni próbowali zmusić swoich żołnierzy do rozszerzenia nakazywanej im taktyki rzucania się gołą piersią na karabin maszynowy: czołg któremu udało się dotrzeć do betonowego bunkra, miał za zadanie stanąć tak, aby sobą zasłonić otwory strzelnicze w bunkrze, zaś załozde wolno było wyskoczyć nim czołg spłonął. To jednak także nie bardzo działało.

Ataki na Linię Mannerheima trwały przez trzy miesiące. Uderzenie na nią od tyłu nie nastąpiło nigdy, sowieckie czołgi 8 armii zostały zatrzymane wśród lasów i zamrożonych jezior dzięki brawurowym kontratakom Finów sprawnie dowodzonych przez marszałka, który pojawiał się na froncie w swoim galowym mundurze budząc entuzjazm wśród żołnierzy. Jednak fińskie straty w ludziach, uszkodzenia bunkrów i brak amunicji spowodowały wreszcie, że Armia Czerwona kolejnym atakiem frontalnym przełamała umocnienia. Dla Rosjan cała afery stała się kompromitacją. Zbrojna wyprawa planowana początkowo na 12 dni, trwała już trzy miesiące. ZSRR został wyrzucony z Ligi Narodów, jego straty w ludziach były ogromne. Ocenia się, że poległo 270 tysięcy sowieckich żołnierzy (Chruszczow pisał, że prawdopodobnie liczba ta wraz z rannymi dochodziła do miliona). Armia Czerwona straciła około 1500 czołgów i 600 samolotów.

Finowie ponieśli również dotkliwe straty, zginęło 23 tysiące młodych mężczyzn, co wynosiło wprawdzie zaledwie 9% strat sowieckich, ale było wielką liczbą dla kraju zaludnionego przez zaledwie 3 1/2 miliona mieszkańców. Kończyła się amunicja, nie nadchodziła pomoc z Zachodu (skąd my to znamy?). Dlatego też Finlandia w marcu 1940 poprosiła o rozejm, na który komisarz Mołotow skwapliwie się zgodził. W rezultacie negocjacji pokojowych Finlandia utraciła 10% swojego terytorium bogatego w surowce naturalne, straciła też wyspy w zatoce Fińskiej. Propaganda sowiecka radośnie informowała swoich obywateli o "wielkim zwycięstwie". To zwycięstwo obnażyło jednak słabość Armii Czerwonej, co zachęciło Hitlera do uderzenia na ZSRR. Miał on pewność, że jego kampania wschodnia zakończy się zwycięstwem po dwóch miesiącach. Wiemy, co nastąpiło wtedy z nadejściem zimy: historia się powtarza. Wydaje się, że stratedzy niczego się nie uczą: mrozy i śniegi zniszczyły armię Napoleona, Armie Czerwonej w lasach Finlandii, i wreszcie niemiecki Wehrmacht na przedpolach Moskwy. Ciekawe: czy dzisiejsi militarni specjaliści nadal liczą na ocieplenie klimatu?

Mój piesek na ocieplenie wyraźnie liczył, bo w miarę zbliżania się do domu przyspieszał kroku przebiegając po śniegu małymi nóżkami. Nie wiedział biedak, że piec ogrzewający dom jest nadal zepsuty.

Herbata czy kawa?



WALDEK TADLA

Jesteś tym, co czytasz

Kiedy otwieram jakąś tam gazetę, próbuję znaleźć w niej pozytywną inspirację. W poszukiwaniu “niebiańskiej łąki” wczytuje się w krasomówcze teksty z wielką nadzieją samo spełnienia. Bez wiedzy czytając zanurzam się w głębi przekazu i pragnę odpocząć. *Czytam ładnie i melodyjnie, zdania perle jak z pereł kolie* oraz święcie, wierzę, że jest to eliksir na moją duszę, który zrobi mnie lepszym. A tu masz babo placek! W świecie materii jest kompletnie inaczej. Codzienna rutyna coraz bardziej utwierdza mnie w przekonaniu, że nie będzie łatwo, doznać literackiej satysfakcji. Romanizm dawno już umarł. Będę więc robił wszystko aby się NIE dostosować.

*Nie domowo

Dzisiejsze czytelnictwo zostało skierowane do publikacyjnego (ubikacyjnego) rynsztoka kryminalnych mordów, wykreowanej sensacji, brudnej polityki, “przewalonych” pieniędzy tudzież wyuzdanego seksu. *Pani usta wtula w swe futro. Pewno...miękkie jest to futerko. Przeczulenie? Co będzie jutro? Ach co powie srebrne lusterko?* “Wirujący seks i magia nagich ciał”. Nie powiem, brzmi to chwytnie. Krzykliwe tytuły zwracają uwagę i skutecznie zapraszają do pasjonującej lektury tego jakże szmatławego przekazu. A skoro zakazane owoce smakują najlepiej to oczywistym jest, że z wielkim zaangażowaniem je czytamy. Jeżeli dla gazety nadrzędnym celem będzie uzyskany wynik finansowy (ilość sprzedanych egzemplarzy lub ilość kliknięć na stronie internetowej) to wtedy, celowo zaczyna się tworzyć tzw. “publicystyczny anakolut”. W swoim przekazie przestajemy być etyczni, moralni, obiektywni, rzetelni i odpowiednio barwimy go pod gusta i potrzeby naszych czytelników. Wszak oni za to płacą, to mogą wymagać. Kiedy ostatni raz przeczytałeś w Gazecie Polskiej pozytywny artykuł o Tusku? Kiedy ostatni raz przeczytałeś w Gazecie Wyborczej pozytywny artykuł o Kaczyńskim? Kiedy ostatni raz ujrzałeś na CNN-nie pozytywny felieton o Trumpie lub na FAX-sie chwalebny mowę o Clinton? Nigdy - co za odkrywcze stwierdzenie! Wnosząc z tych przekazów politycy Ci, są kompletnie oderwani od rzeczywistości, głupi i do szpiku kości źli. Jedynym miejscem dla nich, powinna być więzienna cela lub dom dla obłąkanych. Poważnie, jest to oficjalne stanowisko medialne. Pomimo moich mocno ugruntowanych poglądów, śmiem twierdzić, że jest inaczej. Są to słabi i omylni ludzie.

Zupełnie tak jak i my. Uwikłani w kierat politycznie poprawnych zależności. Zupełnie tak jak i my. Grający dla różnych drużyn. Zupełnie tak jak i my. Są grzeszni. Zupełnie tak jak i my. Są śmiertelni, *a tymczasem — po pustej sali Pierrot szuka zgubionej róży, Z Leonelią tańczy Allali, Leonelia oczęta mruży.*

Tak więc, zagospodarowanie przez gazetę czytelników politycznych wydają się być stosunkowo proste, chodzi głównie o konsekwentną krytykę i zwalczanie wroga. Lecz co zrobić z całą resztą, politycznie niezaangażowanej

gazety. Na tle tych “wszechwiedzących mocarzy” - jesteśmy wielcy. Romanizm dawno już umarł. Będę więc robił wszystko aby się NIE dostosować.

Problem dzisiejszej sytuacji, papierowych wydań gazetowych jest jednak znacznie głębszy. Wybiega on poza ramy internetowej konkurencji, stałego braku finansowych funduszy, wysokich kosztów wydania i skromnych dochodów ze sprzedaży. Lecz może właśnie dlatego, kompletnie zatraciliśmy poczucie publicystycznej przyzwoitości. W myśl zasady “tonący brzytwy się chwytą” redagu-

W 2005 roku doktor Gillian McKeith wydała książkę po tytule “Jesteś tym, co jesz”. Zamieściła w niej prosty test na inteligencję żywieniową, który diametralnie odmienił preferencje, nawyki i wybory kulinarne większości jej czytelników. Głównym przesłaniem tej pracy było: “Racjonalne i zdrowe jedzenie, uczyni Cię racjonalnym i zdrowym człowiekiem. Jesteś tym, co jesz”. W 2009 roku pani Kasia Hypsher zaprosiła mnie do współpracy przy redagowaniu polonijnej gazety “Życie Kolorado”. Barwne logo już było. Przyjmując tę propozycję zgłosiłem do akceptacji gazetowe przesłanie: “Jesteśmy tym, co piszemy”. Zostało ono zaakceptowane i głęboko wyryte w naszych sercach oraz w dotychczasowych 91 wydaniach “Życia Kolorado”. Jesteśmy inni, idziemy pod prąd, trochę romantyczni i zupełnie nie modni. Może właśnie dlatego nie pobieramy opłat za czytanie. Co miesiąc zmieniamy świat na lepszy, głęboko wierząc, że Ty “Jesteś tym, co czytasz”. Dlatego stroniąc od wszelkich dewiacji, osiem lat pozytywnie inspirujemy, wtapiając się... w *zmysłowy sen małej dziewczynki. Hebanowo lśniąca szkatułkę: Pomarańcze i mandarynki.*

*Domowo.

Chciałbym teraz zejść na ziemię i znowu być sobą. Ale za nim to zrobię, pięknie podziękuję jednemu z najlepszych poetów ubiegłego stulecia Julianowi Tuwimowi. Jego wiersz “Sen złotowłosej dziewczynki” wspaniale zilustrował, jakże trudną bo “nie domową” część mojego marcowego pisania. Jest on doskonałą odskocznią i zdrową alternatywą dla ludzkiej patologii XXI wieku. Czym bardziej oddalamy się od poezji, opery i malarstwa tym bardziej ubożejemy intelektualnie i duchowo. Romanizm dawno już umarł. Róbmy więc wszystko aby się NIE dostosować.

Tymczasem w naszym podwórku w Kolorado jest pięknie i słonecznie. Narciarze są w raj. Natomiast nastroje wszystkich pozostałych, w przewadze pozytywne. Wskaźniki ekonomiczne szybują w obłokach niczym ceny naszych domów. W obłokach też szybują, masowo odwiedzający nas - marihuanowicy. W stanowym budżecie Kolorado dudni, palacze zostawiają krocie - na autostrady, szkoły, parki i inne, jakże bardzo potrzebne projekty. *Powiem ładnie i melodyjnie, zdanie sperle jak z pereł kolie* - chyba z radości też zaczniemy szybować. *Tylko skąd my mamy tę melancholię?*



klienteli? Jak można im sprzedać gazetę? Z pewnością najlepiej będzie ich wystraszyć lub wciągnąć w moralnie zakazane rewiry. Przekonajmy się sami, o tym co najlepiej pracuje: “Seryjny morderca na wolności, terroryzuje miasto”, “Pierwszo-ligowa korupcja paraliżuje rozgrywki rundy wiosennej”, “Policja znalazła narkotyki, gadzety erotyczne i akcesoria analne w domu znanego aktora”, *a ja lubię zapach narkozy, a najbardziej - gdy jest kobieta*, “Nagie zdjęcia znanej dziennikarki ujrzały światło dzienne”, “Dziecko księdza Irka dziedziczy majątek po zmarłym ojcu”, “Grupowy seks w łazience szkolnego gimnazjum”. Te i wszystkie inne, najnowsze doniesienia znajdziesz Państwo w marcowym wydaniu “Życia Kolorado”. Serdecznie zapraszam! Oczywiście, że NIE. Bogu dzięki za moralny kręgosłup naszej polonijnej

jemy pod klienta. Nie tego co czyta - bo on zazwyczaj myśli, lecz tego co płaci - bo on nie myśląc, wymaga brudnej sensacji. Publikując brudy zaczynamy operować kategoriami zepsucia klienta, który czuje się dowartościowany i uprawomocniony. Bo skoro tak jest napisane w codziennej gazecie, to moje myślenie musi być poprawne? W ten sposób błędne koło się zamyka. Natomiast my stajemy się ofiarami globalnej manipulacji, polegającej na negatywnym samo programowaniu dla potrzeb nędznego dolara oraz zdemoralizowanej części społeczeństwa. Ludzkie słabości i dewiacje wytyczają ogólnie przyjęte trendy, które dzisiaj z wielką łatwością możemy odnaleźć w codziennym, medialnym przekazie. *Podkrążone po balu oczy i zmysłowość pachnącej twarzy, i sen zwiewny panią omroczy, i o wczoraj pani zamarzy.*



MEDICAL UNIVERSITY OF LODZ

If you wish to study medicine, dentistry or nursing in Europe, **CHOOSE THE MEDICAL UNIVERSITY OF LODZ IN POLAND**

Why study at MUL?

- 70 years of tradition
- Multicultural environment - students from 56 different countries
- The most modern teaching center in Europe
- Affordable tuition
- Courses taught in English: 5y-DMD, 6y-MD, MD Advanced, 3y-BSc Nursing
- University Diploma recognized within the EU as well as the US Department of Education and the Medical Council of Canada



I've chosen MUL because of the good quality of studying. University itself is dynamic with excellent professors and doctors and offers various study methods.

Sanel Zejnjalagic, BMD student from Norway

www.studymed.umed.pl



ADMISSION CRITERIA

- 6 year MD and 5 year DMD
 - High school diploma/ secondary school leaving certificate or equal as GCE/or IGSCCE A-level certificates or IB and EB diplomas.
 - Extended level of knowledge (advance placement) in 2 of the following subjects: **Chemistry, Biology, Physics, Mathematics** - documented by the above mentioned school leaving certificates. The required grades should be above the average. Knowledge is to be verified during the Skype entrance exam.
 - English - good command of written and spoken, IELTS or TOEFL certificates preferable.
- 3 year BSc Nursing
 - High/secondary school certificate including one of the following courses: Biology, Chemistry, Physics, Mathematics.
 - English - good command of written and spoken, IELTS or TOEFL certificates preferable.
- 4 year MD
 - Completion of pre-medical program minimum at the level of BSc degree.
 - Completion of prerequisite courses - details on our website: <http://studymed.umed.pl/admission-criteria/>
 - English language certificate for non-native English speakers.

For more information visit our website: www.studymed.umed.pl or contact us via e-mail: admission@umed.lodz.pl or phone: +48 42 272 50 52/54/55

Joanna Sobczak - Managing Broker, GRI, REPM
2015 Diamond Circle Club Award Recipient



**Nie czekaj!
Teraz jest najlepszy czas
na kupno lub sprzedaż
Twoich nieruchomości.
Służę darmową radą
oraz ponad dziesięcioletnim
doświadczeniem.**



Właściciel Adobe Homes Realty, LLC

720-404-0272 | www.adobehomesrealty.com

6624 Wadsworth Blvd., Arvada, CO 80003
www.europeangourmet.net



ZAPRASZAMY:
wt.-pt. 10.00-18.00
sobota: 9.00-17.00
niedz. i pon. - nieczynne

odrobina Polski w Kolorado!



OFERUJEMY:

- Szeroki wybór wędlin z najlepszego miejsca w Chicago: "Mikołajczyk-Andy's Deli"
- Świeże pieczywo, słodczyce oraz inne różnorodności europejskie
- Specjalności kuchni polskiej: pierogi, flaki oraz bigos
- Karty okolicznościowe, prasa, kosmetyki, lekarstwa i karty telefoniczne
- Tace z wędlin, serów na różne okazje

303-425-1808



Ewa Sosnowska Burg
Professionalism will move you

**DOMY • MIESZKANIA • PARCELE
MOTELE • HOTELE • BIZNESY**

- Wieloletnie doświadczenie w sprzedaży i kupnie nieruchomości
- Pomoc w załatwieniu pożyczki

For Free Mobile Home Search app
Text the Keyword CCP994
to the 5 digit Short code 32323

303-886-0545

Denver Metro & Colorado

www.ewarealty.com



Your Best Choice.

Niektórzy lubią podróże i... poezję

Jeszcze siedem miliardów ludzi na tej Ziemi, a moja wyobraźnia jest jak była



tekst i zdjęcia: HANNA CZERNIK

Źle sobie radzi z liczbami wielkimi, ciągle ją jeszcze wzrusza poszczególność

Podróżując po świecie najczęściej skupiamy uwagę na pięknej naturze, bądź przejawach cywilizacji - na pałacach, muzeach, świątyniach. Nowe, niezwykle krajo-brazy, sztuka tworzona przez pokolenia dla boskiej i ludzkiej chwały, dla zaspokojenia pychy i próżności, ale także potrzeby piękna - z rozmachem, arcyzmem i kunsztem nierzadko zapierającymi w piersi oddech. Finezyjne, asymetryczne rekwizyty barokowych pałaców i kościołów, strzelistość gotyckich katedr. Powtarzana od stuleci pozorną prostotą japońskich czy chińskich budowli sakralnych i świeckich w barwie intensywnej czerwieni i pomarańczy. Złoto buddyjskich pagód, posągów Buddy. Mnogość wizerunków panteonu bogów hinduskich. Piramidy i Karnak. I wielkie granitowe bloki inkowskich świątyń, na których dumnie wyrasta barokowa hiszpańska katedra...

Świat jest fascynujący i ślad odcisnięty na nim przez człowieka zarazem zachwyca i przeraża, bo zauważyć można też dzieło niszczenia - wysypisko cywilizacji, na którym rozkładają się slamsy wielkich miast. Odpadki, wszechobecny plastik, zużyty, ale przez dziesiątki lat jeszcze nie mający szans przetworzenia się i rozkładu. Piękno i nieskazitelna czystość nowoczesnej zamożności skontrastowana z brudem biedy. Ogrody i kominy fabryk. Dzięki narzuconym normom ochrony środowiska - czyste powietrze miast Australii, Europy czy Stanów Zjednoczonych i duszący smog w metropoliach Chin i Indii.

Jednak wszędzie spotykamy ludzi z ich potrzebą estetyki, z potrzebą zagospodarowania swojego kawałka Ziemi, z potrzebą schludności i dekoracji. Indianki o czarnych warkoczach spadających na kolorowe kaftany i pasiaste utkane własnoręcznie spódnice, modlące się do Madonny o czarnej twarzy w kościołach Peru, niosące w chustach dzieci, prowadzące lamy czy koziołki. Dziewczęta w kolorowych kimonach siadające do ceremonii herbaty, czy przygotowujące się do rytualnej ablucji w świątyniach Kioto. Jasne bluzki i koszule na szczupłych sylwetkach świątecznego tłumu dążącego do miejsc kultu w Kambodży. I śliczne birmańskie dziewczyny w tradycyjnych kolorowych spódnicach i barwnych



Świątynia Shinto w Kioto



Ceremonia picia herbaty w Kioto

bluzkach oprowadzające jako przewodniczki turystów, klękające przed wszechobecnymi posągami Buddy.

Twarze ludzkie wzruszają, przyciągają uwagę. Twarze siedzących w kucki sprzedawców na licznych światowych bazarach tylko pozornie tak różne od pracowników wielkich towarowych centrów. Giętne ciała przewoźników przez jeziora Inle w Birmie i Tonle

Sap w Kambodży. Grzesny, zdyscyplinowany tłum japońskich miast. Mnisi buddyjscy w brunatnych czy pomarańczowych prostych szatach, mniszki w różowych, otrzymujący jałmużnę żywności, medytujący w świątyniach, traktowani z nabożeństwem i szacunkiem... Ludzie. Ponad siedem ich miliardów, „a moja wyobraźnia jest jak była - fruwa w ciemnościach jak światło latarki, wyławia tylko pierwsze z brzegu twarze”. I to pojawiające się pytanie:

*„Jestem kim jestem.
Niepojęty przypadek
jak każdy przypadek.
Inni przodkowie
mogli być przecież moiimi!..
Ja też nie wybierałam,
ale nie narzekam.
Mogłam być kimś
o wiele mniej osobnym.
Kimś z ławicy, mrowiska,
brzęczącego roju,*

*A co, gdybym budziła w ludziach strach,
albo tylko odrazę,
albo tylko litość?
Gdybym się urodziła
nie w tym, co trzeba, plemieniu
i zamykały się przede mną drogi?..”*

(W. Szymborska, W zatrzęsieniu)

Kiedy patrzymy na ten różnorodny, różnobarwny tłum wypełniający ulice, świątynie, bazy, czy drogi świata, spieszący się wokół własnych zajęć - mogą rzucić się nam w oczy różnice. Mówimy przecież różnymi językami (jest ich prawie 7 tysięcy!), używamy różnych przypraw - każdy region ma swój specyficzny zapach, modlimy się do innych bogów, a w każdym razie nazywamy ich innymi imionami... Kiedy Holender wysiadzie z samolotu w Tajlandii może mu się w pierwszym momencie wydawać, że jest bohaterem Jonathana Swifta i właśnie zawitał do krainy liliputów. Z drugiej strony turysta z Malezji znalazłszy się w Chicago może poczuć się jak w krainie olbrzymów.

Odmienność może wywoływać wrażenie obcości, nawet niechęci - mamy to w końcu wpisane w nasz genetyczny archaiczny kod, że obcy - to najczęściej wróg. A jednak im więcej podróżujemy, im więcej spotykamy najróżniejszych wydawałoby się u-dzi - coraz częściej zdajemy sobie sprawę, jak bardzo wszyscy jesteśmy do siebie podobni. Mimo różnych rysów twarzy, barwy skóry, budowy ciała. Bo tak naprawdę jesteśmy spokrewnieni, mamy gdzieś w przeszłości - przepastnej z punktu widzenia naszego życia, ale zaledwie mgnienia oka w historii Wszechświata,



Przewoźnik na jeziorze Inle, Myanmar

*szarpaną wiatrem cząstką krajobrazu.
Kimś dużo mniej szczęśliwym,
hodowanym na futro,
na świąteczny stół,
czymś, co pływa pod szkiełkiem.
Drzewem uwiecznym w ziemi,
do którego zbliża się pożar.
Żdźbłem tratowanym
przez bieg niepojętych wydarzeń.
Typem spod ciemnej gwiazdy,
która dla drugich jaśnieje.*

wspólnych przodków, którzy wyszli z Afryki circa 70-50 tysięcy lat temu, podbili wszystkie kontynenty, osiedlili się we wszystkich strefach klimatycznych adaptując się fizycznie i psychicznie do skrajnych warunków. Niebieskie oczy Wikingów i ciemne skóry mieszkańców rejonów, gdzie słońce operuje silnie i bezlitośnie. Bogata w tłuszcze dieta Eskimosów i wegetariańska tam, gdzie zwierząt mało, a klimat sprzyja lekkiemu

c.d.

pożywieniu. Właśnie ta niezwykła zdolność adaptacji zdecydowała o sukcesie człowieka. Zdolność adaptacji i rozwijana nieustannie umiejętność współpracy nie tylko rodzinnej, ale coraz szerszych grup społecznych. Do tego jednak potrzebny był język, coraz bogatszy, coraz bardziej zdolny do opowiadania historii, w które wszyscy wierzyli, mitu łączącego pojedyncze rodziny – w społeczność.

*ledwie wystrugał ręką z pletwy rodem
krzesiwo i rakieta,
łatwy do utopienia w łyzce oceanu,
za mało nawet śmieszny, żeby pustkę
śmieszyć,
oczami tylko widzi,
uszami tylko słyszy,
rekordem jego mowy jest tryb wa-
runkowy,
rozumem gani rozum,
słowem: prawie nikt,*

W pierwszym tysiącleciu p.n.e. Bliski Wschód mógł się już poszczycić trzema imperiami - Assyryjskim, Babilońskim i Perskim, każde z kilkoma milionami mieszkańców.

200 lat przed naszą erą dynastia Qin zjednoczyła Chiny. Pierwszy cesarz, Qin Shi Huang - ten od terakotowej armii, prześladowania uczonych, terroru, a jednocześnie ten sam, który zunifikował

gwałtownie, w wyniku kataklizmów i najazdów silniejszych konkurentów, często takich, których władcy politycznych potęg nazywali barbarzyńcami. Zawsze jednak upadek poprzedzały konflikty wewnętrzne, wyniszczające moralnie i materialnie walki o władzę, wojny domowe, zniszczenie tkanki współpracy i zaufania, zmarnotrawienie zasobów naturalnych przez bezmyślną nadprodukcję.



Dziecko żebrzące na ulicach Mandalay



Sprzedawczyni na (ponad kilometrowym) moście tekowym w Amarapurze



Młodzi wierni w wielkiej pagodzie Shwedagon w Yangonie



Młodziki mnich w Mandalay

*ale wolność mu w głowie,
wszechwiedza i byt!../
Tylko tak dalej, dalej
choć przez chwilę,
bodaj przez mgnienie
galaktyki malej!
Niechby się wreszcie
z grubsza okazało,
czym będzie, skoro jest.
A jest - zawzięty.
Zawzięty, trzeba
przynać, bardzo.
Z tym kółkiem w nosie, w
tej todzie, w tym swetrze.
Sto pociech, bądź co
bądź.
Niebożę.
Istny człowiek.*

(W. Szymborska,
Sto pociech)

Osiem i pół tysiąca lat temu największe ludzkie osiedla, jak Jericho, zamieszkiwało kilkaset osób. Tysiąc lat później miasto Çatalhöyük w Anadolii liczyło kilka tysięcy mieszkańców. W

piątym i czwartym milenium przed naszą erą liczne miasta wyrastające w dolinie Tygrysu i Eufratu, miasta jak Eridu, Ur, czy Uruk - były domem dla dziesiątek tysięcy ludzi. Około roku 3100 przed Chrystusem pierwsze królestwo egipskie obejmowało obszar całej doliny Dolnego Nilu, tysiące mil kwadratowych i setki tysięcy poddanych. 750 lat później Sargon, zwany Wielkim, stworzył pierwsze imperium, Akkadii, z milionem osób i armią ponad 5 tys. żołnierzy.

pismo, miary, wagi, walutę - stworzył potęgę chińskiego państwa, którego poborcy podatkowi ściągali daninę od 4 milionów poddanych... W tym samym czasie Hannibal przeprowadzał swoją kartagińską armię i swoje bojowe słonie przez Alpy, chcąc zaskoczyć Rzymian od północy, ale pokonany, umożliwił w konsekwencji Rzymowi dominację nad całym niemal basenem Morza Śródziemnego. U szczytu swojej potęgi Rzym Starożytny liczył 100 milionów poddanych i półmilionową armię.

Zaczął się powolne budowanie nowej cywilizacji, przyspieszone gwałtownie rewolucją naukową, której symbolem stały się odkrycia Kopernika, potem - w wielkim skrócie - Newtona, Darwina, Plancka, Einsteina. Rozwój nauki umożliwił rozwój technologii, a z nim, niespotykany w dziejach, rozkwit ludzkiej cywilizacji obejmujący cały świat. Globalizacja jest nie tylko wyborem ekonomicznym, jest koniecznością. Globalizacja nie jedynie w dziedzinie gospodarki, choć ta powiązana jest tysiącem



Odciski, ryty naskalne dłoni ludzi żyjących 10 000 lat temu, Argentyna

Wszystkie imperia w historii przeminęły. Te w Azji i w Amerykach. W Afryce i w Europie. Niektóre powoli konając, inne

nici oplatających jak pajęczyna kulę ziemską, ale także globalizacja idei i wartości, jeśli chcemy, by gatunek ludzki przetrwał. Bez współpracy, bez bu-

*Ledwie rozróżnił sen od jawy,
ledwie domyślił się, że on to on,*

c.d.

<< 17

Jeszcze siedem miliardów ludzi na tej Ziemi...

HANNA CZERNIK



Indianka w Cuzco, Peru

dowania wzajemnego zaufania, tego cywilizacyjnego fundamentu, nie ocalimy 'Ziemi, planety ludzi' dla naszych dzieci i wnuków. John Donne pisał na początku XVII wieku, ale nigdy w historii te słowa nie miały takiego ładunku ostatecznego ostrzeżenia, jak teraz: "Żaden człowiek nie jest samoistną wyspą; każdy stanowi ułomek kontynentu, część lądu. Jeżeli

morze zmyje choćby grudkę ziemi, Europa będzie pomniejszona, tak samo jak gdyby pochłonęło przylądek, włość twoich przyjaciół czy twoją własną. Śmierć każdego człowieka umniejsza mnie, albowiem jestem zespolony z ludzkością. Przeto nigdy nie pytaj, komu bije dzwon: bije on tobie".



Inle Lake, Myanmar

POŻYCZKI na zakup i refinancing
 Conventional Loan and FHA | Residential and commercial

Pożyczki pod zastaw domów, mieszkań, ziemi i na inwestycje

Zadzwoń dziś:
Agnieszka Gołabek: 720-935-8686
 Aga8686@gmail.com

LAW PRACTICE OF LUKE PUSZYŃSKI, LLC

Łukasz Puszyński

specjalizuje się w wszystkich rodzajach wypadków:

Luke Puszyński specializes in every type of accident:

- samochodowe, motocyklowe, rowerowe, piesze
car, motorcycle, bike, pedestrian
- wypadki w pracy
Workers' Compensation

Bezpłatna konsultacja i opłaty adwokackie tylko jeśli wygramy Twoją sprawę!
 Free consultation and no attorney fee until we win your case!

Brak ubezpieczenia nie ma żadnego znaczenia!
 Lack of your own insurance has no effect!

Skontaktuj się z Łukaszem w każdej chwili:
 Call or text 24/7 | zadzwoń lub wyślij SMS:

(303) 501-5016 | luke@lukelaw.net
 4610 S. Ulster Street, Suite 150, Denver, CO 80237

R E K L A M A



Brian Landy, Attorney
 Bankructcy & Wills

Call for a Free Consultation
(303) 781-2447
www.landy-law.com

(A Debt Relief Agency under the Bankruptcy Code)

One-on-One Help Since 1995

3780 South Broadway, Englewood



The Law Office of
Cliff Hypsher
 3780 S. Broadway,
 Englewood, CO 80113

Call us today for a FREE phone consultation

303-806-5104
www.dui-advisor.com

SPECIALIZING in
DUI LAW

Pozeja



słowa zebrane

z Kalifornii: RYSZARD URBANIAK

rzeczywistość

wracam do nieistniejących wspomnień
ułamków chwil których nie było
łapiąc poplątane myśli
ze światem co zostaje w tyle
nad dobrem które nie zna granic
bo nikt nikomu nie pomaga
nad uczciwością, cnotą, dumą
gdy prawdomówność to obłuda
zamknąłem się w swym małym świecie
szukając sensu nieistnienia
być może wkrótce ktoś zapuka
i zacznę pisać dla tworzenia
pokoloruję góry, ptaki
mrokiem pokryte myśli błahe
wyrwane z zapomnienia chwile
długich wędrówek szarym szlakiem
miłością, szczęściem i troskami
oczekującym nowym życiem
uśmiechem matki zapłakanej
byciem

16 lutego 2017

marzenie (?)

żeby tak sobie choć na chwilę umrzeć
wyrwać się z wirującego natrętnego
świata
nie słuchać zwariowanych mów
polityków
ani żadnych prognoz na najbliższe lata
poleżeć sobie rok albo i dwa nawet
zapomnieć i być zapomnianym przez
wszystkich
a później wstać otrząsnąć pył z butów
i wrócić do życia dla swoich
najbliższych
nie pytać nawet o spadek nikogo
o podział łupów gdy wieko zamknięte
cieszyć niczym i cieszyć z niczego
i żyć w końcu swoim własnym życiem
na nie bowiem wpływ mamy my sami
czasem tylko zwodzić się dajemy
wyczyścić trzeba myśli z wszystkich
brudów
i bez umierania
cieszyć zmartwychwstaniem

16 lutego 2017

poczekalnia

siedzą cicho
zapatrzeni w przestrzeń mijającego
czasu

ktoś chrząknie
inny spadnie z krzesła
kolejny umrze
;
poczekalnia do nieba
niepotrzebnych
samotnych ludzi

znów w bezruchu
ktoś zasnął
z białym prześcieradłem
na zapomnianej twarzy

2015



cel

chcę powrócić w świat myśli
upstrzony bzdurami
słowami zapisywanymi
na skrawku papieru
w pośpiechu
bez ładu
bez sensu
które noc układa w wersy
śmiechem i płaczem
bezsennymi łzami
chcę dotrzeć do głębi duszy
nieodkrytej jeszcze
przed innymi
przed sobą przecież
cieszyć się jak dziecko
i smucić jak ono
zajrzeć życiu w oczy
wytwać lub odejść
tak czy tak po wsze czasy

2013

*

wiersz na pożegnanie

powoli
tak jak i ja
w zimną poduszkę
wsiąkała łza

Polish-American



Morawiecki Plan

ADRIAN MIGACZ | ZycieKolorado@gmail.com

In mid-February, Poland's development Minister Mateusz Morawiecki released a plan that will bring economic prosperity to Poland over the next 25 years. The Morawiecki Plan is a 5 pillar economic plan that will propel Poland to be a leader economically in Europe and to be competitive globally.

One interesting aspect of the Morawiecki plan is their goal of reaching a 3% percent share of European Space technology sector. Poland has been a member of the European Space Agency (ESA) since 2012, but only has a .8% contribution share. France, Germany, and Italy are the top 3 contributors in the ESA and it is no surprise they are economic leaders in Europe.

One way of funding this plan is by removing



the loophole that allows companies to keep their profits overseas and away from the government's taxation system. This is has been a prevalent issue and hot political topic here in the United States where many companies have kept their overseas profits in key strategic locations to avoid the corporate repatriation tax rate, which is considered one of the highest in the world.

To summarize, here are the 5 pillars:

- 25 year plan - strengthen Polish capital, grow innovation of Polish companies
- Large investments - reach \$1 Trillion investment, approximately 20 large major infrastructure projects that will make a large impact on the country

- Supporting innovation - improve Polish competitiveness in international market by supporting innovation
- Digital revolution - be a leader in the fourth industrial revolution (digital)
- Better paid jobs - job creation

And as a bonus, let's send someone to Mars.

Fot: Minister M.Morawiecki | Wikipedia



www.twitter.com/zycie_kolorado

www.instagram.com/zyciekolorado

Felieton



Witold-K

(w kąciku)

Kasia prosi o moje wspomnienia na marzec. Grzebię więc w szufladzie pamięci i widzę rozgardiasz i bałagan okropny, nie pozwalają mi się skupić, podjąć decyzję, wybrać jeden obiekt zainteresowania. Burdel w szufladzie niegodziwy. Jedno pociąga drugie, drugie zawadza o dziewiąte, a kiedy pociągnęłam za siódme, zawadziłam o sześćdziesiąte trzecie. Czternaste: pierwsza prawdziwa randka i tysiąc dziewięćset pięćdziesiąte szóste, Gomółka przyszedł do władzy po odsiadce w więzieniu. Przylepiło się spotkanie z Krysią Iwaskiewicz do... starego grzebienia z odłamaną rączką. Kolorowo od starych kredek z fabryki Majewskiego w Pruszkowie i ciągnie się czterdzieste czwarte jak gestapowska tortura, a za tym matura i Mickiewicz. „Dzieckiem w kolebce kto łeb urwał hydrze...”.

Jezusicku marchewkowy zahamuj ten rozgardiasz. Pomóż poukładać sprawy pionowo i poziomo, w czasie i przestrzeni. Pomóż zmierzyć głębokość szuflady, uporządkować, poskładać rzeczy w kupki, aby wszystko stało się wymierne, wycenione. Nie! Oceńnione i odkurzone. Do opisania gotowe. Spraw by niegodziwe dziwy zostały zapomniane i tylko ten zasuszony tulipan, choć skruszony jak ja, zakwitł od nowa. Dwunaste, schowane głęboko jak sekret pierwszych spotkań z Alinką w Tworkowskim lasku. Okupacja niemiecka i głód. Pognieciona akwarela, pośliniona przez mojego psa i znaczki pocztowe z Nowej Zelandii. Ukradziony klaser, dziecinna rozpacz. Dwa tysiące siedemnaste radosne, Obama odchodzi, odnowa przychodzi, niesie nadzieję na lepsze. Nie należy nie zgadzać się na przyjęcie nowej poczty od listonosza tylko dlatego, że robi głupie miny i nie jest lingwistą. Posłaniec, zwiastun nie najlepiej się prezentuje, ale przyszedł ze słuszną misją, dobrym programem, przyniósł dobre wiadomości. Prasa lewicowa razem z dzieckiem chce wylać całkiem czystą wodę. Wygrzebałem pocztówkę z widokiem Florencji i zaczęła się podróż po włoskiej części szuflady.

Od Sycylii aż po Alpy sześćset lat temu, po latach uśpienia Półwysep Apeniński zakwitł tysiącami talentów. Jak to się stało? Dlaczego? Przez następne pięćset lat genialni Włosi dostarczali światu architekturę, sztukę, literaturę i muzykę dotychczas światu nieznaną. Po tysiącach lat wielkich kultur Egiptu, Mezopotamii i Chin biały człowiek pokazał, że też coś potrafi. Jak to się dzieje, że taki niezwykły dopływ twórczej krwi pojawia się i po jakimś czasie odpływa? Małeńkie zdjęcie Teresy



Lady Blanka Rosenstiel, Daisy Richardson i Witold-K, Miami Beach, FL. Luty 2017. Fot. archiwum autora.

Szachowej, właścicielki małego prywatnego sklepiku krawieckiego na Mokotowskiej, przy Placu Unii Lubelskiej w Warszawie, przyczepione do kawałka gazety, z tysiąc dziewięćset pięćdziesiątego ósmego. Szła sobie tam sukienki pani Zofia Gomółkowa, w tajemnicy przed mężem, Władysławem Gomółką. Mąż Teresy popełnił samobójstwo. Był mi przyjacielem i... architektem. Zdjęcia, setki zdjęć. Może tysiące. Diapozytywy czyli przezrocza zmieniają tok myśli, krzyżują wspomnienia, gmatwają kierunki i chronologię. Po przekątnej, jakieś dziecięce sznurowadła. Pawła?... może Pauliny?

Zawadzam o 1972. Mediolan. Po otwarciu mojej wystawy kolacja we czwórkę: Jaś Gawroński z Diane Von Furstenberg i ja z Igą Gawrońska. Boże! Jakie nogi! Tysiąc dziewięćset pięćdziesiąty ósmy? Moskwa. Piję i jem zakąski przy tym samym stole z dwoma osobami, z których jednego nienawidzę, a drugiemu mam wiele za złe... i za dobre. Pierwszy to Nikita Chruszczow, drugi to premier Polski Józef Cyrankiewicz. Trochę za mało miejsca w szufladzie aby to rozszerzyć. Czy białemu człowiekowi grozi zagłada? Dane demograficzne są przeciwko niemu. Czy wraz z nim znikną obrazy, rzeźby, biblioteki i świątynie we Włoszech. Widzę ich, widzę jak idą od południa, od Sycylii zaczynając i niszczą wszystko po drodze, lub zamieniają na swoje świątynie, ogałając z każdego, nawet małego elementu człowieczeństwa. Stary scyzoryk, pamiętam zaczął się i nawet mnie, harcerza skaleczył. Nasza dumna, Siedemdziesiąta Pierwsza Mazowiecka Drużyna Harcerzy i zdjęcie mego ojca, Dyrektora Tworek, agnastyka, jak trzyma nasz sztandar. Książd Bujalski poświęca sztandar.

Tysiąc dziewięćset czterdzieści siedem. Dokoła szaleje krwiożercza komuna. Zdjęcie złotowłosej Meliny Giannini w Nowym Meksyku. Potrafiła śmiać się do rozpuku. Jakby ktoś tysiące koralików rozsypał po marmurowej podłodze z Carrary. Co to jest ten rozpuk? Wyściąg pływaków na Wiśle, w czasach kiedy wasy nieśmiało zaczęły się puszczać; jak dziewczyny. Wilanów-Warszawa. Dochodząc do mety przy moście Poniatowskiego byłem pewien, że jestem pierwszy. Byłem drugi i przegrałem motocykl Jawa. *Expres Wieczorny* pisał: gdyby Kaczanowski był uważniejszy, byłby wygrał. Poszło o dwa wyciągnięcia ręki... po dziewięciu kilometrach mordęgi. Umarła Kryśka Sienkiewicz. Byliśmy sobie przez chwilę bardzo bliscy. Za czasów studenckich była kiedyś u mnie w Tworkach, a potem zostało lubienie do końca. To bardzo ważne lubić się nawzajem. Wódka Baczewskiego Monopolowa ze Lwowa, była przed wojną sławna w całej Polsce, Austrii, Rosji i Prusach Wschodnich. Baczewscy byli sąsiadami moich dziadków. Podobno dziadek miał alkohol za darmo. Stawiał natomiast zakąski. Bronił Lwowa przed Ukraińcami w dwudziestych latach w tym samym czasie

matów w Afryce, na Bliskim i Dalekim Wschodzie. Daisy zna pięć języków. Była tłumaczką przy spotkaniach, śniadaniach i kolacjach amerykańskich prezydentów z głowami obcych państw. Do tego piastowała pozycję P.R. dla Lockheed Martin. Dla niej moja szuflada musi się któregoś dnia powiększyć. Kochana Daisy i jej córka Margot Carrington, dyplomata amerykański w Japonii.

Druga kobieta, gości mnie w Miami Beach, na ostatnim piętrze wieżowca, na kolacji, to Blanka Rosenstiel. Niewiele jest takich kobiet na świecie, które tak wiele dobrego zrobiły dla Polski i polskiej kultury. Spotykam się z nią jak z młodszą siostrą, siostrą o wielu talentach i ogromnej energii. Jej wytrzymałość w dążeniu do osiągnięcia celu może być przykładem dla milionów ospałych mężczyzn. Powiedziałem jej „Blanka, gdybyś była żoną Trumpra, podbiliście cały świat”. Z Blanką można się pośmiać i poważnie porozmawiać o polityce. Politycznie jesteśmy jak dwa konie przy tym samym dyszlu. Jedna szuflada dla Blanki nie wystarczy. Potrzeba całej szafy. Ciekawych odsyłam do Amerykańskiego Instytutu Kultury Polskiej, fundacji założonej przez Lady Blankę w 1972 roku. Stary list od Krysi. W 1970 popłynęłam z Krysią, małą wypożyczoną motorówką po zachodniej stronie wyspy Catalina w Kalifornii. Głupia decyzja. Wszystko wskazywało na to, że utoniemy. Jeden procent szansy przeżycia. Coraz więcej szuflad zaczyna się otwierać.

Trzecie spotkanie, niespodziewane i improwizowane, to kolacja w Ford Lauderdale w restauracji „Seewatch” z Witkiem Markowiczem, jego żoną Moniką, Grażyną i widokiem na Pacyfik. Wspomniały Bouillabaisse, jak w Marsylii. Te dziewięć dni na Florydzie wkładam na sam wierzch szuflady, aby nie zapomnieć wspomnień o Monice i jej matce, zwanej Kropką – aktorką warszawskich teatrów, z którą moja przyjaźń była w kolorze błękitnego cocktailu.

19 lutego, 2017. Przed chwilą przysłała wiadomość, że zmarła Danuta Szafarska. Dla mnie szczególnie smutna, gdyż przed laty mój syn Wit i ja zagraliśmy miniaturowe role wraz z nią, w filmie „Pora umierać”.

Zaprosiła nas do udziału reżyserka Dorota Kędzierzawska. Ja uważam, że Dorota jest jak polska, wielka, wspaniała wierzba na polu, oddalona od powszechnego lasu. A Danusia? Polski czysty strumień spływający z wyżyn Karpacczych Gór. Dopłynął do doliny i podlał wierzbę. Zgadza się ze sobą.



Lady Blanka Rosenstiel, Grażyna Pielak i Witold-K, Miami Beach, FL. Luty 2017

co Józef De Grabowski. Pewnie się zetknęli, lub o sobie musieli wiedzieć.

Luty 2017, Floryda, Fort Lauderdale. Przyjemność powrotu do przyjaciół nie widzianych od jakiegoś czasu i bycia goszczonym, jak za dawnych lat. Pierwsza to Daisy Richardson, z domu De Grabowska, kobieta, która ma prawa do tytułu hrabianki, ale go nie używa. Jej mąż Richard, na wysokim stanowisku w Departamencie Stanu, odpowiedzialny był za wszystkich amerykańskich dyplo-

Zdrowie

Słońce - przyjaciel i wróg

z Toronto: DR. ANDRZEJ PAWŁOWSKI

Kolorado jest najpiękniejszym stanem Ameryki. Pełno w nim słońca i mało chmur. Dlatego ludzie w Kolorado są weseli, przyjacielscy i pełni energii. Słońce jako źródło światła i ciepła to podstawowy element naszego życia. Nic więc dziwnego, że było czczone jako bóstwo. Grecy przysięgali na boga słońca Heliosa, który wszystko widzi i słyszy. *Sol Invictus* – niezwyciężone słońce. Do dziś jest niezwyciężone, ale umiemy się przed nim bronić. Czy trzeba bronić się przed nadmiarem tego dzięki czemu żyjemy i co kochamy? Trzeba!

Naskórek, pokrywający skórę składa się z szeregu warstw komórek. W tej najgłębszej znajdują się komórki wytwarzające barwnik, zwane melanocytami. Opalenie zjawia się kiedy, pod wpływem promieni pozafioletowych słońca, wzrasta ilość wytwarzanego barwnika. Znika, kiedy złuszcza się komórki warstw powierzchniowych naskórka do których został przekazany barwnik (melanin). Melanin, produkowany przez melanocyty, chroni skórę przed oparzeniem. Ta ochrona nie jest absolutna. Ogranicza ją długość i częstość ekspozycji słonecznych. W momencie przeniknięcia, przez barierę naskórka do skóry, nadmiar promieni UV (ultrafiolet złożony z niewidzialnych promieni UVA i UVB) wywołuje stan zapalny i stopniowe zniszczenie komórek i włókien elastycznych. Widocznym efektem tego zniszczenia jest przedwczesny proces starzenia się skóry – utrata elastyczności, zmarszczki, przebarwienia, rozszerzenia drobnych naczyń krwionośnych. Nadmiar słońca, przez lata jego niszczycielskiego działania, jest głównym powodem raka skóry. Liczba przypadków raka skóry w Stanach Zjednoczonych rośnie z roku na rok. Istnieją 3 zasadnicze typy raka skóry: rak podstawnkomórkowy, kolczystokomórkowy i czerniak. Oba pierwsze stanowią 95% wszystkich przypadków. Rak podstawnkomórkowy nie daje przerzutów do innych organów. W przypadku kolczystokomórkowego przerzuty należą do rzadkości. Czerniak jest jednym z najniebezpieczniejszych nowotworów człowieka. Szybka interwencja, najczęściej chirurgiczna, daje w pierwszych dwóch odmianach raka pełne wyleczenie. Czerniak, nie usunięty wystarczająco szybko, może doprowadzić do poważnych komplikacji.

Osoby o jasnej skórze, jasnych i rudych włosach są specjalnie wrażliwe na działanie słońca. Istnieje również uczulenie na światło słoneczne objawiające się swędzącą wysypką. Oprócz czapek z daszkami, kapeluszy, parasoli, ubrań ochronnych, wskazane jest unikanie "kąpiele" słonecznych w godzinach między 10 rano i 2 po południu. Korzystanie z naswietlań lampami słonecznymi w gabinetach kos-



Andrzej Pawłowski - docent hab., były adiunkt Kliniki Dermatologicznej w Warszawie. Od roku 1973 mieszka w Toronto. Emerytowany pracownik Uniwersytetu w Toronto. Prowadził prywatną praktykę lekarską w zakresie dermatologii. Ma w swoim dorobku opublikowane prace naukowe z dziedziny nowotworów skóry oraz książki po polsku i angielsku. Interesuje się historią średniowieczną. Rzeźbiarz w kamieniu i drewnie, ma za sobą liczne wystawy indywidualne i zbiorowe. Odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu zasługi Rzeczypospolitej Polskiej i odznaką Zasłużony dla Kultury Polskiej. Prywatnie - wieloletni przyjaciel Witolda-K.

metycznych i specjalnych zakładach jest bardzo szkodliwe. Niszczące działanie słońca na skórę, w młodości często mało widoczne, z latami postępuje coraz szybciej. Należy pamiętać, że ekspozycja słoneczna w ciągu zimowych miesięcy jest podobnie ryzykowna jak w ciągu lata. Szczęśliwie posiadamy produkty chemiczne, łatwo dostępne i w dużym wyborze, które chronią nas przed działaniem zarówno UVA jak i UVB. I to musi być wyraźnie zaznaczone w opisie kupowanego produktu. Ważnymi cechami kremu, lub płynu ochronnego, podanymi na opakowaniu są również: liczba wskazująca moc działania czynnika chroniącego skórę czyli SPF i oporność na działanie wody (water resistance). SPF powinien być co najmniej 30, a oporność na wodę, czyli czas działania osłony po zamoczeniu skóry, 40-80 minut. Tak, czy inaczej barierę przed działaniem słońca trzeba powtórnie nakładać po każdym 2 godzinach ekspozycji. Płyny osłaniające do pry-

skania nie są wskazane ze względu na możliwość ich wdychania i nierównomiernego pokrycia skóry warstwą ochronną.

Nadmierne nasłonecznianie, oprócz zniszczenia skóry i nowotworów, może powodować również zaćmę (katarakta) i uaktywnienie niektórych wirusów jak na przykład opryszczki (herpes simplex).

Światło i ciepło, które daje nam słońce są przyjemnościami, które trzeba umiejętnie ograniczać. Oprócz nich, udowodnionym dobrodziejstwem jest synteza witaminy D w skórze poprzez reakcję zapoczątkowaną przez działanie promieni UVB. Ta konieczna synteza jest zredukowana przez ubiór, substancje chemiczne blokujące słońce i nadmierne wytworzenie barwnika (opalenie). Ponad 1000 różnych genów znajdujących się we wszystkich tkankach zależy od obecności witaminy D. Jej zasadnicze działanie polega na utrzymywaniu właściwego poziomu wapnia i fosforu w surowicy krwi, potrzebnego do funkcjonowania przekaźników na złączach nerwowo-mięśniowych i do mineralizacji kości. Bez wystarczającej ilości witaminy D dzieci mają opóźniony proces formowania kości, krzywicę i najrozmaitsze zniekształcenia szkieletowe. U ludzi w podeszłym wieku, zarówno kobiet jak i mężczyzn, niski poziom witaminy D wywołuje i nasila osteoporozę (zrzesotnienie kości, łamliwość) a czasem bolesną osteomalację (odwapnienie, rozmiękanie kości).

Bez słońca nie można żyć, ale jego dary trzeba przyjmować z ostrożnością przed nadmiarem.

R E K L A M A

MH - INTERNATIONAL

Mira Habina

działa od 1980 roku, Lic.# 01825

- Notariusz Publiczny
- Tłumacz Przysięgły
- Rozliczanie podatków (Income Tax)

MH

mirahabina@gmail.com

8760 Skylark Street
Highlands Ranch, CO 80126

720-331-2477

Zdrowie, ten tylko się dowie...



Pokochaj dietę bezglutenową

KASIA SUSKI

Nawet nie wiecie jak bardzo się cieszę że jestem w stanie napisać do was w miesiącu marcu. Niestety mówiąc dziecięcym językiem popsulałam się ostatnio i piszę do was ze szpitalnego łóżka. Mam olbrzymią nadzieję że uda mi się stąd jak najszybciej wyjść cieszyć się wiosną która puka do naszych drzwi. Wyglądam przez okno widzę góry i błękit nieba oraz uśmiechające się do mnie słońce a to znak że wiosna jest tuż za rogiem. Niedawno zjadłam śniadanie bezglutenowe - oczywiście i powiem wam, że kuchnia szpitalna w wyglądzie smaku i zapachu przypomina mi wakacje. Zdrowo, kolorowo, smacznie i bezglutenowo. Cieszę się że w naszych czasach dieta bezglutenowa wdrażona jest codzienne życie w miejscach takich jak szpitale sanatoria czy stołówki szkolne. Także nawet w momencie gdy lekko się popsujemy nasza dieta bezglutenowa nie zostanie zachwiana nawet w szpitalu. Będąc tutaj poznałam panią Halinkę i Kacpra, oboje bardzo sympatyczni. Miło było porozmawiać po polsku i usłyszeć komplement na temat mojej pracy w gazecie. To było bardzo fajne. Pozdrawiam obojga bardzo ciepło.

Na kalendarzowej kartce pojawił się marzec a to oznacza że mogą nas czekać jeszcze duże śniegi, aczkolwiek możemy być mile zaskoczeni piękną wiosenną letnią pogodą. Marcowa pogoda lubi się przeplatać bo przecież w marcu jak w garncu prawda? Lubię marzyć bo to miesiąc moich urodzin to też miesiąc urodzin mojego brata z którym zawsze wspólnie spędzałam wszystkie moje urodziny i szczerze mówiąc bardzo za tym tęsknię. Zawsze mama piekła nam wspólny tort i wspólnie bawiliśmy naszych wspólnych gości, fajne dziecięce wspomnienia, odległe ale nadal żywe i ciepłe.

Będąc na Florydzie w lutym nie zauważyłam żadnych fantastycznych czy super ekstra przesmacznych dań lub pomysłów kulinarnych które mogłabym wam dziś przedstawić. Byliśmy w wielu restauracjach jadalniach i nie doczekałam się niczego egzotycznego, a szkoda. Ale to nie znaczy że nie mam dla was nowinek... Kto jak kto, ale ja oczywiście że zaraz wam to ujawnię, mój detektywistyczny talent i podrzucę propozycje nowości. Jest to chleb który kupiłam w Vitamin Cottage, świeży i mięciutki, zapakowany w folię. Przypomina razowca aczkolwiek jest jaśniejszy. Uwierzyć lub nie, ale całą kromkę zjadłam już w samochodzie



bez żadnych dodatków masła sera czy czegokolwiek. Chlebek pieczony jest Colorado Springs i nosi nazwę Vegan Oat Bread. Produkt ten nie zawiera glu-

nowością są bułki które kupiłam w King Soopers na dziale z mrożonkami. Można je tostować lub nie, nadają się na kanapki do hamburgerów fantas-



tenu nabiału i jajek soi czy orzechów a jego smak jest naprawdę dobry. Gorąco polecam byćście też go spróbowali - na pewno wam posmakuje. Drugą

tyczne do zapiekanki jakichkolwiek. Nazwa firmy to O'Doughs. Są dostępne w dwóch rodzajach oryginalne bez dodatków oraz z nasionami chia. Obydwa

produkty są naprawdę smaczne polecam gorąco. Ostatnio miałam ochotę na pieczywo czosnkowe użyłam tych bułek oraz przygotowałam masło z posiekany czosnkiem oraz solą, dodałam do tego również szczyptę majeranku na górę położyłam plasterki sera *swiss* zapiekłam w piecu około 9 minut, efekt był fenomenalny. Łatwe wykonanie i taka wielka radość z jedzenia.

Nie wiem czy zauważyliście ale pod wieloma sklepami w których robimy zakupy pojawiły się *scout girls*. Proponują one sprzedaż wszelakich ciastek. Co zdziwiło mnie bardzo, a z drugiej strony mega fajnie zaskoczyło to fakt, że wprowadziły do sprzedaży ciacha bezglutenowe. Zawsze ze smutkiem przechodzę obok nich i odpowiadam że jestem na diecie bezglutenowej i niestety nie mogę kupić ich ciastek tym razem było inaczej. Pokazały mi swoje bezglutenowe łakocie. Oczywiście zakupiłam paczkę i zaraz po uruchomieniu auta otworzyłam z wielką ciekawością smakową. Krucho z drobkami karmelu, ładnie pachnące i przepyszne. Bardzo fajnie, że produkty bezglutenowe stają się tak rozpowszechnione co daje radość każdej stronie sprzedaży czy konsumpcji. Kocham czasy w których żyjemy.



Przepraszam że nie podam dziś żadnych przepisów. Jestem lekko mówiąc zmęczona i będę się z państwem już żegnać. Wybaczcie mój krótki tekst. Obiecuję że w kwietniowym wydaniu będę jak zawsze gadatliwa rozpisze się więcej. Dziś pozdrawiam was wszystkich jednogłośnie życząc wam zdrowego marca. Niech będzie on ciepły i pięknie ubrany w wasze uśmiechy. Dbajcie o siebie pożerajcie zdrowe, pyszne dietetyczne jedzonko. Do usłyszenia w kwietniu. Pa-pa.

Kasia Suski:
kasiacol@gmail.com

Polska Szkoła w Denver



Miesiąc luty w Polskiej Szkole w Denver

JADWIGA BROWN

Miesiąc luty minął szybko i pracownicy w Polskiej Szkole w Denver. Po przerwie świątecznej, Jasełkach i zabawie karnawałowej, uczniowie entuzjastycznie zajęli się nauką języka polskiego i historii. Nauczyciele przygotowali kolejne sprawdziany i dyktanda. 29 stycznia i 5 lutego odbyły się zebrania rodziców i nauczycieli pod przewodnictwem Księdza Proboszcza Sławomira Murawki i Pana Dyrektora Stanisława Gadziny. Zatwierdzono nowe regulaminy, które już obowiązują w naszej szkole. W lutym otrzymaliśmy informacje o konkursie "Być Polakiem" zorganizowanym przez fundację "Świat na Tak" w Warszawie, dane o konkursie

zostały rozesłane drogą e-mailową do Rodziców. Serdecznie zapraszamy do udziału w konkursie, na zwycięzców czekają atrakcyjne nagrody.

Zrobiliśmy zabezpieczenie przed wejściem do szkoły aby uczniowie mieli w czasie przerw między lekcjami bezpieczniejsze miejsce do zabawy, ochraniające przed samochodami.



ZAPROSZENIE DO POLSKI

Jesteś młodym Polakiem, masz polskie pochodzenie.
+
Mieszkasz poza granicami Polski.
=
WEŹ UDZIAŁ W KONKURSIE „BYĆ POLAKIEM”

Jeśli masz 6 – 9 lat i lubisz wykonywać prace plastyczne lub 12 – 22 lata znasz język polski, interesuje cię historia, tradycja Polski, Polonii i Polaków od których „wymigrowała” granica.

ZAPRASZAMY DO WZIĘCIA UDZIAŁU W VIII EDYCJI KONKURSU „BYĆ POLAKIEM”

Aby wziąć udział w Konkursie należy:

1. Zapoznać się z regulaminem Konkursu dostępnym na stronie internetowej www.swiatnatak.pl
2. Wypełnić formularz zgłoszeniowy dostępny na stronie internetowej www.swiatnatak.pl.
3. Do 4 marca 2017 roku przesłać pracę łącznie z formularzem zgłoszeniowym na adres: email: bycpolakiem2017@gmail.com

Fundacja „Świat na Tak”: Al. Szucha 27, 01-580 Warszawa, Polska

Na zwycięzców czekają atrakcyjne nagrody:

uroczysta Gala w Zamku Królewskim w Warszawie, pobyt w Polsce.

„Polsko, Ojczyzno moja, Ty jesteś jak rzeka,
Która toczy swe wody od źródeł z daleka..”

fragm. wiersza Misha Gliwny z Kanady



KALENDARIUM VIII EDYCJI KONKURSU „BYĆ POLAKIEM”

- 30.09.2016 r. - Inauguracja VIII edycji Konkursu - Szkolny Punkt Konsultacyjny im. Jana III Sobieskiego przy Ambasadzie RP w Wiedniu
- do 04.03.2017 r. - Nadsyłanie prac konkursowych
- 31.03 - 02.04.2017 r. - Obrady Jury Konkursu - Warszawa
- 29.04.2017 r. - Ogłoszenie wyników Konkursu - <http://swiatnatak.pl/byc-polakiem-VIII-2017/>
- 05.07.2017 r. - Przyloty i przyjazdy Laureatów i Wyróżnionych w Konkursie do Warszawy
- Królewski w Warszawie, Pl. Zamkowy 1
07.07 - 09.07.2017 r. - Zwiedzanie Warszawy

Ludzie niezwykli

Pokonując Dolinę Śmierci

ANNA KURKOWSKA

Krzysztof Jarzębski – niepełnosprawny kolarz z Pabianic przebył długą drogę, aby móc dokonywać takich wyczynów jak przejechanie Doliny Śmierci na wózku inwalidzkim i inspirować ludzi dookoła siebie – nie tylko, a może w szczególności osoby pełnosprawne. Przed operacjami, które uratowały mu życie jednocześnie pozbawiając obu nóg, był sportowcem. Do nowej rzeczywistości właśnie miłość i pasja do sportu okazały się najbardziej pomocne. Krzysztof nie poddał się, ale odszukał swoją niszę, którą do dziś jest jazda na handbike'u – rowerze napędzanym siłą mięśni rąk. Ma za sobą tysiące kilometrów przejechanych na handbike'u, zwykłym wózku inwalidzkim oraz przepłyniętych w kajaku. Może poszczycić się ogromnymi osiągnięciami zarówno w wyczynach bicu rekordów wśród osób niepełnosprawnych jak i współzawodnicząc z pełnosprawnymi sportowcami. Na swoim koncie ma między innymi przejechane trasy z Łodzi do Londynu, z Aten do Warszawy, z Berlina do Łodzi, z Pabianic do Istanbuhu, z Łodzi do Rygi oraz wiele innych odcinków przejechanych w okolicach miejsca zamieszkania.

Krzysztof planując kolejne przedsięwzięcie skierował się w stronę Stanów Zjednoczonych, które pokonał już handbike'm w 2012 roku.



Krótki postój na trasie pierwszego maratonu wzdłuż Lake Mead.

km. Wybór okresu czasu na pokonanie takiej trasy nie był przypadkowy. Dolina nie zyskała swojej nazwy przypad-

16 stycznia 2017 Krzysztof wraz z wolontariuszką podejmuje próbę przedostania się z Warszawy do USA,

jedzie samochód wyposażony adekwatnie do potrzeb wyprawy. Warunki atmosferyczne są łaskawe – piękna trasa, wprost wymarzona na inaugurację wyczynu. Niestety, kolejny dzień w którym udajemy się tuż za Las Vegas, wita nas mżawką. Trasa biegnie częściowo przez zazwyczaj malowniczą trasę Red Rock Scenic Loop. Tego dnia – rude skały spowite były mgłą, a wyższe rejonny powitały nas temperaturami bliskimi zeru. Ku pokrzepieniu serc – na trasie spotykamy kilka osób gorąco nam dopingujących, które robią sobie zdjęcia z Krzysztofem i życzą samych pomyślności.

20 stycznia docieramy do pierwszego noclegu na terenie Death Valley – oryginalnego i nietuzinkowego hotelu - Amargosa Opera House. Samo miejsce jest tak przepelnione historią, duszą i motywacją do dążenia do wymarzonych celów, że uważamy to za dobry znak do dalszych wyzwań Krzysztofa. To jest miejsce startu maratonu w dniu 21 stycznia, który doprowadził Krzysztofa do Furnace Creek.

Na trasie nie mogło zabraknąć jednego z obowiązkowych punktów w Dolinie – Zabriskie Point. To zapierający dech w piersiach punkt widokowy, słynący z erozyjnych formacji skalnych. Poza niezapomnianymi widokami, spotykamy również niezapomniane osoby. Dzisiejszy dzień przyniósł fascynujące



Minutowa przerwa na trasie Stovepipe Wells - Panamint Springs. Jedna z trudniejszych tras - strome podjazdy i dość silny wiatr wymęczyły Krzysztofa.

Każdorazowo podnosząc poprzeczkę, tym razem maratończyk zdecydował się na przejechanie Doliny Śmierci jako pierwszy niepełnosprawny na wózku inwalidzkim. Plan przejazdu to pokonywanie minimum 42 kilometrów dziennie, czyli odcinka jednego maratonu. W praktyce odległości jakie pokonywał Krzysztof były bliższe 50

kiem. Latem jest miejscem potencjalnie niebezpiecznym dla zwykłych turystów, a co dopiero dla sportowca planującego wyczyn na wózku inwalidzkim. Okres zimowy jest najbardziej optymalnym biorąc pod uwagę zarówno temperatury jak i ruch turystów, zdecydowanie mniejszy w styczniu.

która zostaje zastopowana przymusowym postojem w Zurychu. Szczęśliwie 18 stycznia, po serdecznych życzeniach szerokości i pogody ze strony Konsula Generalnego w Los Angeles Mariusza Brymory, Krzysztof może oficjalnie wyruszyć w trasę. Pierwszy – pokazowy - maraton odbywa się wzdłuż jeziora Mead. Przez całą trasę za Krzysztofem

spotkanie z Robem, biegaczem który pokonuje trasę jaką przebiegł bohater filmu „Forest Gump”. Wymieniamy wiele ciepłych słów uznania i motywacji i każdy z maratończyków podąża w swoją stronę. Kolejny dzień niesie kolejne wyzwania. Tym razem Krzysztof dojechał na teren wyschniętego jeziora Badwater - aż 86 metrów poniżej poziomu morza.

c.d.



Widoki często zapierały dech w piersiach i dzięki nim trasa nie była co prawda łatwiejsza, ale na pewno przyjemniejsza. Okolice jeziora Mead.



Dolina jest domem dla wielu ciekawych gatunków zwierząt. Tu: kojot preriowy.

Na trasie udaje nam się przyjrzeć z bliska solnisku – Devil’s Golf Course. Pogoda wietrzna i chłodna – wpisująca się w sam raz w miejsce z diaboliczną nazwą w tle. 23 stycznia - pogodny i ciepły jak na warunki w dolinie dzień, jest początkiem trasy Krzysztofa biegnącej z jednego z lokalnych miast duchów – Rhyolite do odległego o ponad 51 km miasteczka Stovepipe Wells. Miasteczko to huczne określenie przeuroczego zbitku hotelu, restauracji, sklepu z pamiątkami i stacji benzynowej. Jednym z uroków Death Valley jest możliwość odcięcia się od realiów XXI wieku. Z jednej strony należy pamiętać o regularnym tankowaniu pojazdu na jednej z 5 stacji benzynowych znajdujących się na terenie parku narodowego, z drugiej można na wiele dni zapomnieć o kontakcie ze światem za pomocą telefonu lub internetu.



tatni etap maratonu w Dolinie Śmierci, stał się prawdziwym Everestem do zdobycia dla Krzysztofa. Podjazdy o pochyle dochodzącym do 8% nie były największym problemem. Wyzwaniem okazała się droga pochylona w bok tak bardzo, że Krzysztof mógł napędzać wózek tylko jedną ręką – tą na którą stronę przechylone było jego balansujące wózek ciało. Trasa, która wymagała od Krzysztofa wyjątkowego wysiłku fizycznego, biegła między innymi przez Father Crowley’s Point. Kilkanaście kilometrów dalej Krzysztof dotarł do granic Doliny Śmierci i zakończył przejazd. 25 stycznia pożegnaliśmy górzyste tereny i wróciliśmy do Los Angeles. W ramach odpoczynku i regeneracji, 26 stycznia Krzysztof pokonał trasę „Marvin Braude Bike Trail”. Jak sam mówi „Po Dolinie Śmierci taka trasa to czysta przyjemność i odpoczynek”.



W Konsulacie RP w Los Angeles z konsulem generalnym Mariuszem Brymorą (po prawej) i konsulem Ignacym Żarskim.



Przed Konsulatem RP w Los Angeles.

po raz kolejny udowodnił, że dla osób niepełnosprawnych nie ma przeszkód nie do pokonania jeżeli towarzyszą temu upór, wytrwałość i determinacja. Obecnie Krzysztof koncentruje się na stworzeniu miejsca w Łodzi, które sprzyjałoby rozwojowi sportu wśród niepełnosprawnej młodzieży. Pomysły na kolejne wyprawy są jeszcze w jego głowie :-)



Serdecznie polecam historię Amargosa Opera House: www.amargosa-opera-house.com

Jeszcze bardziej szczegółowa historia wyczynów Krzysztofa na stronie sponsora: www.sunbud.com.pl

W takiej właśnie scenerii, Krzysztof pokonuje kolejne etapy maratonu. Finisz 24 stycznia to Panamint Springs. Trasa okazała się być jedną z trudniejszych.

Duże różnice wysokości dały w kość Krzysztofowi, a widoki nie wynagrodziły stromych podjazdów. Następny dzień okazał się być jeszcze trudniejszy. Os-

Oficjalne zakończenie i pożegnanie odbyło się 27 stycznia w Konsulacie w Los Angeles. Krzysztof pokonał ponad 350 kilometrów w trakcie całej trasy i

Anna Kurkowska

Profesjonalne porady

Ekonomiczne

fakty, statystyki i ciekawostki

Waldek Tadla

Świat nieruchomości, USA 2017 Wzrost stóp procentowych

Amerykański Zarząd Rezerwy Federalnej FED podniósł podstawowe stopy procentowe o ćwierć procent. Bank centralny planuje trzykrotne podniesienie stóp procentowych zarówno w tym roku, jak i w kolejnych dwóch latach. Celem tych wzrostów ma być powrót stóp między bankowych do poziomu 3%, który to amerykański bank centralny uważa za normalny. Czy w związku z tym nadszedł czas, aby się martwić? Raczej jeszcze nie. Nadszedł natomiast czas, aby konkretnie zacząć planować własną strategię kupna lub sprzedaży domu. Jak wiemy kupno domu jest jedną z największych inwestycji finansowych, dlatego należy dokonać jej rozważnie. Nie chcemy popełnić błędu, kupując coś na siłę tylko dlatego, że sprzyjająca koniunktura. Jest dużo innych równie ważnych czynników, które powinny grać rolę w procesie decyzyjnym. Nie-które z nich to: potrzeba większej lub mniejszej powierzchni mieszkaniowej, re-lokacja lub lokata kapitału. Zmiany warunków oprocentowania kredytów hipotecznych mają również wpływ na sprzedawców. Czym mniejszy jest procent, tym większa jest pula potencjalnych nabywców. Stąd też cena domu może być wyższa. Przy wysokim procencie kredytu, ilość kwalifikujących się na pożyczkę maleje, co może przełożyć się na potencjalnie niższą cenę sprzedaży. Tak więc, istotnym czynnikiem szybkiej sprzedaży jest właściwa ewaluacja cenowa domu oraz jego "zdrowy" stan techniczny. Bez wątpienia świeża farba, drobny remont oraz dobrze utrzymany ogród, doskonale pomaga sprzedawcy w tym procesie.

Reasumując, wzrost stóp procentowych przez najbliższe lata nie powinien mieć większego wpływu na aktywność rynkową. Problem może się dopiero



7755 N Moore Rd, Littleton, CO 80125
6 sypialni, 8 łazienek 7,600 sq ft. Działka 20 akrów
Cena: 3,800.000 dolarów

zacząć gdy pieniądze pożyczane z banku będą nas kosztować powyżej 8%. Póki co, po dziesięciu-letniej przerwie kredyt hipoteczny odbija się od samego dna. Dalej jesteśmy na rekordowo niskich poziomach. Stąd też, w najbliższych miesiącach możemy być spokojni i stabilnie bezpieczni. Faktem jednak jest, że wcześniejszy zakup domu, z kredytowego punktu widzenia, będzie bardziej opłacalny. Bo jutro, najprawdopodobniej może być drożej.

Statystyka 1 2 najlepszych miejsc do zamieszkania w USA, 2017

Jeżeli mamy gotówkę, to tylko niebo jest dla nas limitem. Natomiast jeżeli wspieramy się kredytem i właśnie zostaliśmy na niego zakwalifikowani, to mamy ważną decyzję do podjęcia. Gdzie będziemy mieszkać? Według najnowszych ustaleń z USA News & World Report najlepszym miejscem do

życia w Stanach Zjednoczonych w 2017 roku jest Austin, Texas. W rankingu tym wnikliwie przeanalizowano 100 najbardziej zaludnionych obszarów metropolitalnych. Głównymi parametrami były: najwyższa wartość ekonomiczna, najsilniejszy rynek pracy oraz najwyższa jakość życia. Denver pozycja druga, Colorado Springs pozycja jedenasta - wysokie miejsce naszych aglomeracji niezmiernie cieszy.

1. Austin, Teksas
2. Denver, Kolorado
3. San Jose w Kalifornii
4. Waszyngton.
5. Fayetteville, Arkansas
6. Seattle
7. Raleigh-Durham, N.C.
8. Boston
9. Des Moines, Iowa
10. Salt Lake City
11. Colorado Springs, Kolorado
12. Boise, Idaho

Statystyka - Fannie Mae

Amerykanie wykazują optymizm. "Trzy miesiące po wyborach prezydenckich, wskaźniki optymizmu konsumentów dotyczące gospodarki oraz finansów osobistych są na najwyższych poziomach jakie widzieliśmy w siedmioletniej historii National Survey", powiedział - Doug Duncan, wiceprezes i główny ekonomista Fannie Mae.

- 42% Amerykanów wierzy, że ceny mieszkań wzrosną w 2017 roku o 7 procent.
- 69% Amerykanów twierdzi, że nie są zaniepokojeni utratą pracy
- 15% Amerykanów twierdzi, że teraz jest dobry czas na sprzedaż domu.
- 15% Amerykanów twierdzi, że ich dochód gospodarstwa domowego jest znacznie wyższy niż był 12 miesięcy temu.
- 29% Amerykanów twierdzi, że teraz jest dobry czas na zakup domu.

Wzrost cen domów luksusowych

Kiedy doszło do umocnienia sprzedaży luksusowych domów, żaden obszar metropolii Denver nie został doceniony bardziej niż pocztowy kod miasta Littleton. Przyrost cenowy tej okolicy uplasował się na 10 miejscu spośród 1000 innych amerykańskich miast. Średnia cena za 5 TOP procent domów sprzedanych w obszarze Littleton wyniosła 1,052.000 dolarów, co stanowi 8,6 procentowy wzrost. „Luksusowe” domy to te, które sprzedają się w Top 5 procent. Reszta rynku Littleton (dolna 95 procent) sprzedano średnio za 390,000 dolarów, co stanowi 9,6 procentowy wzrost. Numer jeden, w przyroście cenowej sprzedaży domów luksusowych odnotowała Santa Clarita, w Los Angeles, gdzie średnia cena za 5 TOP procent domów sprzedanych wyniosła 2,025.000 dolarów. Stanowi to, rekordowy 113-to procentowy przyrost.

Ogólnie jest moc! Serdecznie zapraszam do współpracy.



Waldek Tadla
Managing Broker

"Bo Dom jest najważniejszym miejscem na świecie"

TADLA & TADLA REAL ESTATE GROUP
Świadczy pełny zakres profesjonalnych usług w dziedzinie wynajmu, kupna i sprzedaży każdej nieruchomości na terenie stanu Kolorado. Ponad 1000 ofert zamieszczonych ekskluzywnie na naszej stronie internetowej:



www.TadlaRealty.com

Tel: (720) 935-1965

Fax: (303) 770-1015

Kalejdoskop polonijny



Zaproszenie na Odpust w Polskim Kościele

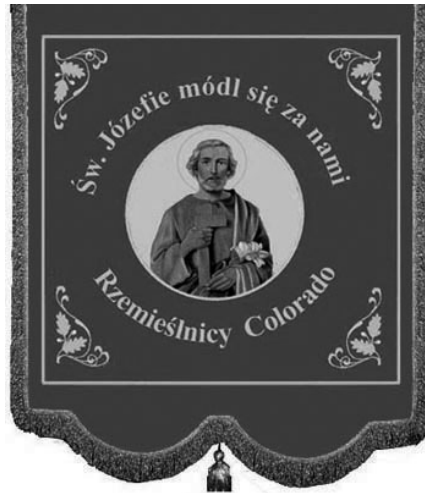
CZESŁAW PIWOWARCZYK

Kochani Parafianie, wraz z Księdzem Proboszczem chcieliśmy bardzo serdecznie zaprosić Was wszystkich na uroczystą Mszę świętą odpustową, która odbędzie się w sobotę 19 marca o godzinie 10:30.

Jak wiemy święty Józef jest patronem naszej polskiej parafii. W tym roku przypada Piąta, jubileuszowa rocznica ufundowania i wprowadzenia sztandaru św. Józefa do naszej świątyni. Weselmy się więc i bądźmy wdzięczni tym, którzy do tego doprowadzili. Wszak lista społeczników jest bardzo długa, a wszystko zaczęło się przeszło 100 lat temu. Dzisiaj należy pamiętać tych, którzy Dom Boży wybudowali oraz tych, którzy przyczynili się do jego utrzymania w tak wspaniałej kondycji. Podczas marcowej uroczystości pragnę wyróżnić 25 pionierskich rodzin, które nie zważając na koszty i ciężką pracę, zakasali rękawy i 113 lat temu zbudowali polski kościół. W obecnych czasach z pewnością jesteśmy bardziej światli i bogaci lecz nie stać nas, na takie poświęcenie. Był to naprawdę

kolosalny wysiłek za który składamy im serdeczne Bóg zapłać. Każdy swoją ciężką, codzienną pracą dokłada cegiełkę do naszej Boskiej Świątyni. Dzieje się tak dlatego ponieważ każdy z nas jest swojego rodzaju Rzemieślnikiem. Wszak św. Józef jest patronem rzemieślników. Tak więc 19-ty marca będzie wielkim świętem naszej parafii oraz nas – „codziennych rzemieślników”. Na swojej drodze spotykam dobrych fachowców, wykonujących wspaniałą robotę, którzy twierdzą że nie są rzemieślnikami ponieważ nie posiadają żadnych dyplomów. Dobrze wykonywana praca jest najlepszym dyplomem i w pełni zalicza do grona braci rzemieślniczej. Matka, Ojciec, Syn, Córka – codzienne obowiązki w pełni do tego tytułu kwalifikują!

Z rozrzwinięciem wspominam moją pierwszą Mszę odpustoworzemieślniczą w 1957 roku. Była to parafia świętego Józefa w Krakowie. Od tego czasu co roku uczestniczyłem w tych jakże dostojnych i moc znaczących Mszach. Stało się to moją wielką chrześcijańsko-patriotyczną tradycją,



że naprawdę było warto. Mamy nową, piękną tradycję, która wiąże nas wszystkich w Bogu. Teraz zostało mi już tylko mieć taką cichą nadzieję, że będzie ona na wielki kontynuowana!

Aby podtrzymać tę rzemieślniczą tradycję, serdecznie zapraszam do wzięcia udziału w Piątej, uroczystej Mszy św. odpustowej, 19 marca o godzinie 10:30 w Polskim Kościele pod wezwaniem Św. Józefa. Po mszy odbędzie się poczęstunek i towarzyskie spotkanie wszystkich parafian w przykościelnym, budynku szkolnym

Bóg zapłać i do zobaczenia!

Gorąco apeluję o pomoc w organizacji tego święta. Polskie biznesy i osoby prywatne - pomóżcie! Mile widziana będzie pomoc kulinarna i alkoholowa. Całość przedsięwzięcia finansowana jest ze społecznych datków parafian. Organizujemy się więc, aby uroczystości uczcić święto naszego patrona.

Numery kontaktowe:

Kasia Fedorowicz - 720-334-4632

Czesław Piwowarczyk - 303-980-0646

której po przyjeździe do Ameryki bardzo mi brakowało. W 2013 roku postanowiłem więc wprowadzić tę tradycję do naszej polonijnej parafii w Denver. Początki były bardzo ciężkie ponieważ robiłem wszystko co mogłem aby przekonać do tego projektu wszystkich „niedowiarków” – rzemieślnicy sztandar, odpustowa Msza święta, uroczysty poczęstunek. Jednak z perspektywy pięciu lat stanowczo stwierdzam,

R E K L A M A

EUROPA

Specjały z Polski, Węgier, Bułgarii, Ukrainy, Rumunii, Rosji, Włoch, Niemiec, Francji....



zapraszamy:

Pon - Sobota: 10.00 - 20.00

Niedziela: 10.00 - 18.00

(303) 699-1530



Szeroki wybór m. innymi polskich produktów: sery, wędliny, pierogi, przetwory, codziennie świeżo pieczony chleb z Niemiec, słodczy i wiele innych...

13728 E. Quincy Ave, Aurora, CO 80015

www.europaworlddeli.com

Biuro mecenasa Jurasia Ziankowicza TERAZ PRACUJEMY TAKŻE W DENVER

Polskojęzyczny adwokat imigracyjny: wize, zielone karty, imigracja rodzinna, robotnicza, obywatelstwo, obrona przed deportacją, odwołania od decyzji imigracyjnych, aplikacje na azyl, wize oraz zielone karty dla ofiar przestępstw (visa U) i przemocy domowej (VAWA), wize studenckie (F-1, J-1), a także inne sprawy imigracyjne.

(720) 260-4605

MÓWIMY PO POLSKU, BIAŁORUSKU,
UKRAIŃSKU ORAZ PO ROSYJSKU.

colorado@polishlawyer.us

Youras Ziankovich, Esq.
Rocky Mountains Lawyers Inc



**2821 S Parker Road, Suite 525
Aurora, CO 80014**

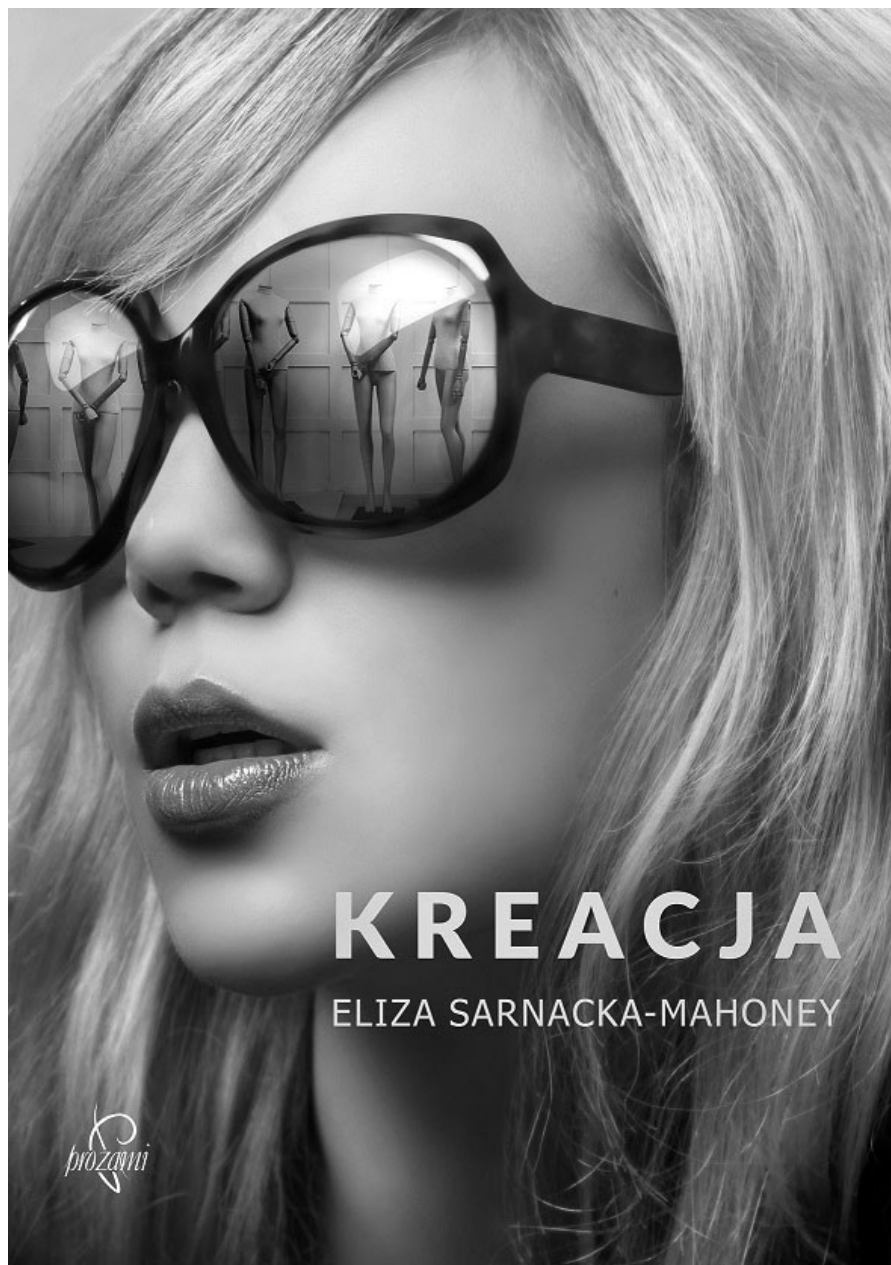
Wywiad

O nowej, polskiej książce, napisanej w Kolorado

z ELIZĄ SARNACKĄ-MAHONEY rozmawia KASIA HYPsher

Kasia Hypsher: Muszę przyznać, że nie znam Twoich poprzednich książek, jeszcze ich nie czytałam. Wiem ogólnie, że "Amerykańskie Wstrząsy" traktują o Twoich spostrzeżeniach na temat amerykańskiego stanu społeczno-geopolitycznego. A tu dałaś mi do przeczytania "Kreację". Co było inspiracją do tej książki? Wiem, że często odwiedzasz Polskę, ale z jakiego powodu umieściłaś akcję swojej powieści we współczesnej Polsce, nie ma Cię tam na co dzień.

Eliza Sarnacka-Mahoney: „Kreacja” to książka, która powstawała w mojej głowie dość długo. Akcję umieściłam w Polsce z kilku powodów. Po pierwsze tam zrodziła się większość refleksji na temat pewnych zjawisk obecnych w naszym dzisiejszym świecie i życiu, w tym pytań o to, jak ważny jest dla nas, ludzi epoki konsumocenu sukces. Jak go sobie wyobrażamy i ile jesteśmy w stanie poświęcić, żeby go osiągnąć. Wyjechałam z Polski w czasie, gdy pęd za sukcesem w jego wolnorynkowym i współczesnym wydaniu w końcu był możliwy i Polska niemal z dnia na dzień stała się gruntem rodzącym niesamowite „kariery” i „sukcesy”. Panowało przekonanie, że wystarczy tylko mieć pomysł, przedsiębiorczość, trochę układow i wszystkie kawałki puzzle’a powskakują na swoje miejsce. Wracałam jednak do Polski regularnie i widziałam, jak toczyła się ścieżka ludzi, którzy zamroczeni ideą sukcesu gonili za nim nie patrząc na nic. Teraz minęło już wystarczająco dużo czasu, by ocenić jak retoryka sukcesu i jego nachalne, drapieżne promowanie w codziennym życiu zmieniło Polaków, a zwłaszcza Polki. W Ameryce te wszystkie procesy nie są tak widoczne, bo wyścig po sukces trwa tutaj od stuleci i ten sukces ma wiele różnych odmian. Panuje przy tym większe przyzwolenie na to, by za sukces uważać nie tylko sławę i majątek zgromadzony na koncie, ale też inne osiągnięcia. To łagodzi oblicze amerykańskiego sukcesu, opłótuje mu krawędzie, odbiera intensywność i historię. W Polsce przez ostatnie ćwierćwiecze sukces był rozhisteryzowany i brutalny w swej naturze. Naturalnie, tego pewnie nie można było uniknąć. Zamęt, zwłaszcza w sferze moralnej i etycznej zawsze towarzyszy okresom przechodnim, gdy od jednego stanu – u nas był to styl życia, pracy i bycia á la PRL – przechodzimy do innego, czyli w naszym przypadku realiów kapitalizmu, gdzie nikt nam niczego nie da, choć bardzo chętnie odbierze. Osadziłam akcję powieści w Polsce, bo wydawało mi się, że to będzie ciekawe



Kreacja. Autor: Eliza Sarnack-Mahoney. Wydawnictwo Prozami. Premiera: 7 lutego 2017.

popatrzeć na zderzenie się tych dwóch światów. Polska nadal nie wyszła z ery przemian, więc te kolizje są wciąż dramatyczne, a te światy wciąż się przenikają, wpływają na swój kształt. Owocuje to ciekawym materiałem badań nie tylko dla pisarza, ale i antropologa, bo pewne pytania są w Polsce nadal o wiele bardziej „palące” niż np. w USA, Francji czy Niemczech. Na przykład: jak żyje się w społeczeństwie, gdzie kobieta niepracująca uważana jest za obywatela gorszego sortu, nawet jeśli nie pracuje dlatego, że chce wychowywać własne dzieci, a z drugiej strony panuje wyświęcone (dosłownie!) przekonanie, że matka ma obowiązek poświęcać się i poświęcać wszystkie inne aspekty swego życia, w tym pracę, dla dobra rodziny. Żeby było ciekawiej, najgorszymi krytyczkami córek, które nie chcą przyjmować na siebie roli poświęcających się cierpiętnic wcale nie

są mężczyźni, ale ich własne matki! Te same, które nakazują im robić karierę! Ostatni powód, dla którego osadziłam akcję w Polsce jest bardzo pragmatyczny. Pisałam tę książkę głównie z myślą o czytelnikach w Polsce, bo do nich kieruję większość moich pytań i refleksji.

KH: Pokazujesz świat dość wąskiej grupy zawodowej, kobiet ze świata show-businessu w Polsce. Prawa jakie rządzą tym środowiskiem są dość typowe: żądza pieniądza, przepychanie się łokciami, byle do celu, wszelkim kosztem. Dlaczego wybrałaś takie motywy? Jak zwykła czytelniczka (podejrzewam, że głównie kobiety będą czytać "Kreację") może utożsamiać się z takim światem?

ESM: Myślę, że może i nie będzie w tym miała problemu dzięki kulturze, w jakiej dzisiaj żyjemy. I dzięki naszym

własnym wyobrażeniom na temat spełnienia, które dla wielu ludzi wiąże się właśnie z wejściem do tego świata show-biznesu, z awansem do towarzystwa, za którym biegają paparazzi i które co dzień oglądamy na zdjęciach. Poza tym środowisko, w jakim obracają się moi bohaterowie to tylko tło. Interesują mnie nie biura ani studia telewizyjne, ale relacje między ludźmi. Celebryci to też przecież ludzie ze swoimi słabościami, marzeniami. Ludzie, którzy są jedynie bardziej „wykreowani” przez specjalistów od wizerunku, nota bene prezentując światu twarz, która może bardzo odbiegać od ich prawdziwej. Ani sława, ani największe pieniądze nie zaspokoją przecież u nikogo potrzeby bycia kochanym, poczucia bliskości z drugim człowiekiem, któremu można zaufać, zwłaszcza w chwilach krytycznych. Zastanawiam się na ile nasze wybory komplikują lub ułatwiają życie innym. Stawiam pytania co to znaczy czuć się odpowiedzialnym za drugiego człowieka. Na ile wolno nam być w życiu egoistami. I chyba to najważniejsze: czy istnieje coś takiego jak autentyczne spełnienie? Kiedy w końcu je poczujemy? Czy kiedykolwiek poczujemy? Poza tym jest mnóstwo wątków, które na pewno są znajome, i to uniwersalnie, bez względu na miejsce naszego zamieszkania: władcze teściowe, nadopiekuńcze matki, mężczyźni wycofani za plecy swoim silnych żon, albo mężczyźni, którym energiczne żony i teściowe pozwalają na prowadzenie żywota słodkiego lenia. Świat show biznesu wybrałam też oczywiście dlatego, że jestem zawodowo związana z mediami, więc czuję się wiarygodna opowiadając o nich. Znam działanie medialnych zębatek i silniczków pod kątem jak urabiają czytelnika i widza. Znam od podszewki mechanizmy medialnej promocji, jej język, logikę. Sytuacje przedstawione w książce to oczywiście wszystko fikcja, ale motywy kierujące moimi bohaterami to już samo życie.

KH: Z pewnością poruszasz masę wątków, które występują w polskiej rzeczywistości, choć ja zetknęłam się z większością przypadków, że to mężczyzna dominuje nad kobietą czy rodziną. Dzisiaj wiele Polek w Polsce głośno domaga się swoich praw, m.in. traktowania na równi z mężczyznami. W Twojej książce to kobiety są na świeczniku. Może to dwie strony medalu, uogólniając dwa funkcjonujące modele. Może córki ojców-tyranów mają inne problemy. No, ale odbiegam od Twojego nurtu: piszesz głównie o kobietach: matkach i córkach. Te relacje są dalekie od doskonałości, czy możemy mieć jakąś nadzieję na ich uzdrowienie?

c.d.

ESM: W książce nie proponuję żadnych jednoznacznych rozwiązań. Nie dlatego, że nie wierzę w tzw. „recepty na poprawę jakości życia”, ale dlatego, że uważam, iż relacje międzyludzkie to są tak intymne, prywatne sprawy zależne od tak wielu czynników, że niestety nie możemy mówić o uniwersalnych środkach zaradczych. Nie zamierzałam, i mam nadzieję, że mi się to udało, pisać powieści, która, na przykładzie losu bohaterów, wskazuje drogę do miłości i szczęścia, wystarczy, że czytelnik zaaplikuje sobie ten sam typ myślenia i działania i voilà! - też odmieni swoje życie. Albo powiem inaczej: nie napisałam miłej lektury do poduszki, którą się czyta jak ogląda się komedię romantyczną, żeby zasnąć z dobrymi, słodkimi myślami. Podejrzewam, że w takim razie moją książkę trudno jest zaklasyfikować, bo to nie jest czysta „obyczajowa” lektura. Jako autorka postawiłam przed sobą zadanie, że jedynie wskażę problemy i postaram się pokazać, jak rozmaici ludzie rozmaicie ukształtowani przez życie i z różnym życiowym bagażem oraz kanonem wartości te problemy internalizują, w jaki sposób np. relacje między pokoleniami wpływają na pole ludzkich działań, na rozwój człowieka. Wspomniałam o ojcach tyranach. Faktycznie, takich w mojej powieści nie ma i przyznam się, że to pewnie wynik moich własnych doświadczeń życiowych. Wzrastałam w domu z bardzo silną matką, większość moich koleżanek i znajomych również. W tym tych, które znam z codziennego życia w USA! Najbardziej klasyczna relacja matka-córka, jaką opisałam to wspomniane już pole wokół symbolu i praktycznego zastosowania ideału matki-Polki. Jednak najbardziej tragiczna i nie wiem, czy mająca szansę na uleczenie jest w książce relacja między emerytowaną wdową Gabriellą i jej córką Agatą. Obie są bardzo nieszczęśliwe i obie walczą z poczuciem bycia

w życiu ofiarą, choć każda z całkiem innych powodów. Córka kocha, ale jednocześnie nienawidzi matki za to, że jako dziecko wychowane bez ojca nie miała tyle co inni i teraz, w dorosłym życiu, musi sobie radzić wyłącznie sama, gdyż rodzina nie ma koneksji, pleców. Jej determinacja w dążeniu do celu jest drapieżna, bez skrupułów, ślepa. Tak zachowuje się zwierzę, które uważa, że jest zagrożone i musi się bronić. Jej matka jest kompletnie wycofana, koleje jej losu ją złamały i pędzi żywot raczej obserwatora niż aktywnego członka jakiegokolwiek społeczeństwa. Życie jest znośne tylko dlatego, że jest w nim ukochana wnuczka oraz poczucie, iż córka jest „życiowo zabezpieczona”, bo założyła rodzinę. Dramatem tej dwójki jest kom-

pletny brak komunikacji i postrzeganie siebie wyłącznie przez pryzmat schematów, jakie się ustaliły przez lata. Jestem bardzo ciekawa, co na temat takiej relacji sądzą czytelnicy, czy uważają, że jest dla niej ratunek? Pokusiłam o analizę jeszcze kilku innych typów międzypokoleniowych związków. Kto jest synem lub córką polskiej matki pewnie odnajdzie tam ziarna prawdy o sobie.

tworzyłam postaci Ireny Truszewskiej i jej męża, sąsiadów Gabrieli. Powołałam ich do życia wyłącznie po to, żeby byli komiczni, rozładowywali napięcie. Zadałam, o stosowny język. Ale były momenty, że musiałam też książkę odłożyć, bo właśnie napisałam coś, co mnie zabolowało do głębi. Nie zdradzę gdzie dokładnie i w jakich proporcjach zawarłam w książce moje osobiste doświadczenia, ale one tam są i ... boją.

Potrzebuję tego wszystkiego, żeby być dla dzieci autentyczna, żeby czuły, że wiem dokładnie czego je uczyć i o czym rozmawiamy. I, rzecz jasna, żeby dostały od mnie wiedzę i wrażliwość, dzięki której będą mogły w swoim dalszym życiu poruszać się po Polsce bez poczucia, że to dla nich obcy, niezrozumiały ład. Przyjdzie moment, zawsze przecież przychodzi w życiu niedalekich potomków emigrantów, że obudzi się w nich głód poznania korzeni i fundamentów ich tożsamości. No proszę, rozmawiamy o książce, w której nie ma nic o emigracji, a ja i tak dryfuję w tym kierunku.

KH: Napiszesz kiedyś książkę o życiu na emigracji?

Podobno można sobie napytać biedy, jeśli mówi się o czymś za wcześnie. Ale niech tam, zaryzykuję! Moją pierwszą powieścią była bardzo obyczajowa – tu czystość gatunku została całkowicie zachowana – i napisana z zamiarem wywołania uśmiechu na twarzach czytelników książka pt. „Dom naszych marzeń”. Książkę publikowałam w odcinkach na blogu i w pierwszej edycji konkursu Onetu na Bloga Roku zajęła drugie miejsce w kategorii „Twórczość”. W 2008 roku ukazała się w formie tradycyjnej książki. Akcja powieści osadzona jest w Polsce, a bohaterami jest czteroosobowa rodzina, ale bomba wybuchająca na koniec zwiastuje rychłą przeprowadzkę bohaterów do USA. Właśnie pracuję nad kontynuacją tamtej opowieści pod roboczym tytułem „Świat naszych marzeń”. Po „Kreacji”, w której pada dużo trudnych pytań i nie ma jasnych odpowiedzi, to będzie znowu coś lekkiego i przyjemnego, a przy okazji zaoferuję tam garść moich osobistych obserwacji na temat życia na emigracji w USA. Natomiast sięgając jeszcze dalej – noszę się z zamiarem napisania opowieści o kilku pokoleniach, których losy rozgrywają się na obu kontynentach. Inspiracją jest historia mojej własnej rodziny. Okazuje się, że moi przodkowie też pędzili żywot emigrantów w USA, ale potem wrócili do kraju. Z różnych względów ta karta rodzinnej historii była pilnie strzeżona. Potrzebuję trochę czasu, żeby zebrać więcej informacji i zrozumieć wybory tamtych ludzi. Jest to na pewno projekt, który zajmie mi kilka lat.

KH: Świetnie! Życzę Ci powodzenia i dziękuję za rozmowę.

Czym jest sukces w dzisiejszym świecie? Odpowiedź nigdy nie była prostsza. Gdzie nie spojrzeć, tam ściągają i gotowce podsuwane nam przez kulturę masową – scenariusze ze spełnionego życia innych osób w kolorowych pismach, telewizji, poradnikach know-how. Trzeba tylko się na coś zdecydować, by wykreować siebie i swoją karierę. Czy jednak rzeczywiście wystarczy tylko tyle?

W życiu bohaterek *Kreacji* zachodzą zmiany uruchamiające maszynę wydarzeń. Agata marząca o tym, aby zostać celebrytką, Wioletta, gasnąca gwiazda talk-show, wygodnie żyjąca singielka Marta i jej przyjaciółka Anka realizująca się w obrębie mitu o matce Polce – każda z nich stanie przed pytaniem, jakie miejsce odgrywają w ich życiu impulsy i pragnienia, a jakie świadoma kreacja obliczona na wywołanie zamierzonego efektu.

Pod płaszczykiem fikcji kryje się w tej książce prawda o kobietach, które nie przebierają w środkach, by osiągnąć upragniony cel.

Aleksandra Tyl, pisarka

ELIZA SARNACKA-MAHONEY



Fot. archiwum prywatne

Dziennikarka i pisarka związana z mediami w Polsce i USA, korespondentka amerykańska „Twojego Stylu”, „Dziennika Gazety Prawnej”, felietonistka nowojorskiego „Nowego Dziennika” i kanadyjskiej „Gazety” specjalizująca się w zagadnieniach politycznych i społecznych. Autorka książek publicystycznych, poetyckich i powieści.

Ekspert ds. dwujęzycznego wychowania dzieci współredagująca portal edukacyjno-kulturalny Dobra Polska Szkoła w Nowym Jorku.

Książkę polecają:



KH: Poza tym, że tak wiele socjologicznych zagadnień cię nurtuje, mam wrażenie, że pisząc tę książkę także dobrze się bawiłaś (tudzież po prostu miałaś „fun”) stosując dowcipny język w opisywaniu detali, sytuacji, etc. „Kreację” czyta się prędko, wątki są wręcz kalejdoskopowe. Tempo dość współczesne, bo tak szybko żyjemy. Dla mnie ta książka to świetny materiał na serial telewizyjny, myślę, że dobrze wyreżyserowany i obsadzony w rolach naszych świetnych aktorów cieszyłby się dużym powodzeniem.

Dziękuję! W takim razie trzymamjmy kciuki, że producenci filmowi też to dostrzegą! Rzeczywiście, były momenty, że bardzo dobrze się przy pisaniu bawiłam. Na pewno wtedy, gdy

Mówiłam już, że to książka wyrosła z moich obserwacji życia w Polsce, tej Polsce, z której wyjechałam, a w której pod wieloma względami wciąż jestem. Nie jestem emigrantką, która spakowała walizki i zatrzasnęła za sobą drzwi. Bardzo mocno odczuwam i do dzisiaj przeżywam moje korzenie. Czerpię z tego nie tylko inspiracje do pisania. To się wiąże także z faktem, że wychowuję dwujęzyczne i dwukulturowo córki. Mam więc ciągłą, palącą ciekawość świata, o którym im opowiadam, do którego się odnoszę. Chcę zrozumieć zmiany w mentalności naszych rodaków, bo takie przecież się dokonały w ostatnim ćwierćwieczu. Chcę wiedzieć, co Polaków inspiruje, napędza, co smuci, jakim hołdują wartościom.

KREACJA ELIZA SARNACKA-MAHONEY

Różności

Yo papa, yo mama czyli Internet, cyrk i lama

w sieci wyszperał MARCIN ŻMIEJKO

OPIEKUNKA DO DZIECI/WŁAMYWACZKA PRZYNAŁA SIĘ DO WINY

W maju ubiegłego roku pewna opiekunka do dzieci postanowiła wykonać bardzo niekonwencjonalny skok na bank. W tym celu „pożyczyła” od swoich pracodawców samochód, na tylnym siedzeniu posadziła dwie siostry - swoje podopieczne po czym podjechała pod okienko „drive-thru” banku w Greeley. Poprzez tubę, której używa się do wysyłania kuponów wpłaty nasza bohaterka wystąpiła z żądaniem wydania \$500, strasząc urzędniczkę tym, że skrzywdzi siedzące w samochodzie dzieci. Oczywiście powiadomiona policja nie miała problemu ze schwytaniem oryginalnej złodziejki, którą okazała się 29-letnia Rachel Einspahr. W ubiegłym miesiącu podejrzana przyznała się do winy i najprawdopodobniej będzie przez 6 lat oglądała świat przez kraty.

WYPADEK KOLUMNY RZĄDOWEJ W POLSCE

Spore zamieszanie w Polsce spowodował incydent a właściwie wypadek drogowy z udziałem kolumny pojazdów pani premier Beaty Szydło. W wyniku wypadku w którym doszło do zderzenia samochodu prywatnego z samochodem pani premier, głowa polskiego rządu wyładowała w szpitalu a 21-letni kierowca Fiata Seicento stał się podejrzanym numer jeden. Sprawa jest poważna na tyle, że należałoby wyjaśnić jak Bogu ducha winny kierowca uderza w samochód, którym podróżuje jedna z najważniejszych osób w Polsce? Co by się stało, gdyby ktoś niezadowolony z sytuacji w Polsce postanowił drastycznie rozprawić się z przedstawicielami władzy? Jeśli wszystkie środki ostrożności zostały utrzymane to wniosek jest jeden - należy je niezwłocznie zmienić.

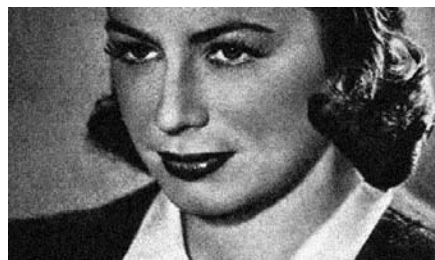
SKAZALI SYRYJCZYKA NA DOŻYWCIE

Sąd w Sztokholmie skazał 46-letniego Syryjczyka na karę dożywotniego więzienia za udział w zbiorowej egzekucji syryjskich żołnierzy, jaka miała miejsce wiosną 2012 roku. Mężczyzna ubiegał się w Szwecji o azyl. Sąd uznał, że Hajsam Omar Sachan przystąpił na początku maja 2012 do zbrojnej grupy rebelianckiej w Syrii. Razem z nimi dokonał egzekucji siedmiu żołnierzy. Egzekucję nagrano na wideo. Widać na nim, jak Syryjczyk, którym ma być Sachan, zabija strzałem z kataszniczkowa mężczyznę leżącego na ziemi. Podobnie ginie sześciu innych, częściowo rozebranych bezbronnymi mężczyzn. Wydając wyrok, szwedzki sędzia podkreślił szczególne okrucieństwo tej zbrodni. Odrzucił argumenty obrony, która mówiła, że Hajsam Omar Sacha działał na rozkaz przełożonego. Syryjczyk przybył do Szwecji w 2013 roku i złożył tam wniosek o azyl.

JAK WYBRAĆ IMIĘ DZIECKU?

Kurtyzana, Eutanazja, Guantanamera, Borowik, Żyraf - to tylko niektóre z imion, które rodzice usiłovali nadać swoim dzieciom. W związku z obchodzonym 21 lutego Międzynarodowym Dniem Języka Ojczystego, katowicki oddział Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego oraz Centrum Informacji Naukowej i Biblioteka Akademicka (CINiBA) zorganizowały cykl wydarzeń, pod hasłem: Tydzień Języka Ojczystego, poświęconych kwestiom imion i nazwisk. Polskę załat nawet imion zapożyczonych z obcych języków. Jeśli dodamy do tego typowe dla polskich mamusi drobniutki i nie jest niczym szczególnym spotkanie na polskich podwórkach Kevinków, Klentinków, Branjanków czy Dżesiczek. Do tego dochodzą nazwy pospolite, które stają się imionami na przykład Borowik, Opieniek, Poziomka, Jeżyzna, Jarzyna. Czasy, kiedy imiona wybierało się z kalendarza lub... serialu powoli odchodzą do lamusa. I kto powiedział, że w Polsce nie ma różnorodności i otwartości na zmiany.

ZMARŁA DANUTA SZAFIŁARSKA



W niedzielę 19 lutego 2017 r. zmarła Danuta Szaflarska - powrzechie ceniona i lubiana aktorka. Miała 102 lata. Urodziła się w 1915 roku w Kosarzyskach (woj. małopolskie). Przed wybuchem wojny ukończyła Państwowy Instytut Sztuki Teatralnej (PIST). W 1942 roku związała się z Teatrem Podziemnym Delegatury Rządu RP na Kraj, później zaś z Teatrem Frontowym, działającym dzięki Armii Krajowej. Brała udział w Powstaniu Warszawskim. Sławę przyniosły jej nakręcone niedługo po wojnie „Zakazane Piosenki”. W 2007 została nagrodzona wyróżnieniem dla najlepszej aktorki podczas 32. Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni, za rolę w filmie Pora umierać (w filmie tym zagrał także nasz artysta malarz z Denver - Witold-K i jego kilkuletni wtedy syn - Wit. Przep. red.) Wcześniej dwukrotnie, w latach 1991 (za Diabły, diabły) oraz w 1993 (za Pożegnanie z Marią) zdobyła na tym festiwalu wyróżnienie dla najlepszej aktorki drugoplanowej. Nagrodzona Złotą Kaczką 2008 dla najlepszej aktorki stulecia kina polskiego. 8 marca 2008 odstąpiła swoją gwiazdę w Alei Gwiazd, na ulicy Piotrkowskiej w Łodzi.

Krzyżówka Życia Kolorado

TO, CO ZOSTAŁO OSIĄGNIĘTE W JAKIEJS DZIEDZINIE	CZARNA OWCA W JAKIMŚ ŚRODOWISKU	WIELBŁĄD JEDNOGARBNY	KOTLET W SZARYM SOSIE WIERTEŁO	REZULTAT	LICHY KOŃ	17	WYKONANA DREWNIANA WIEŻBA DACHOWA
TEKTUROWE PUDŁO	27	20	28	26	18		
WALKA NA ARENIE Z BYKIEM NORA		4					JEZIORO W AFRYCE, WYRAZ Z LITER: A, A, L, S, S
... PRZYSIĘGNYCH JEST W SĄDZIE		23	ORKIESTRA LUDOWA IMIĘ SENIUK	ODKRYTA, PŁASKA CZĘŚĆ BUDYNKU			
DO ROZWIĄZANIA DUSZEK DOMOWY	KAPANIE SIĘ	LUKSUS, PRZEPYCH	7	POKÓJ W SZKOLE	TO, DO CZEGO SIĘ DĄŻY	21	SUKA JEDNEGO Z PSÓW
			2		WALET TREFLOWY	12	16
ROZRZUCANIE KROPLI, ROZPRYSKIWANIE	KOPALINA DLA HUT			STOLICA JEMENU			PIERWSZY LOTNIK
BOHATERKA PIOSENKI IRENEUSZA DUDKA			14				WYBRANY KOLOR W KARTACH
RAJ OKLASKI ZA PIENIĄDZE	22,25	10		SZLAK KOMUNIKACYJNY, DRÓGA	LÓD NA RZECIE		
	5				19		
	3	15			JOHANNES, DAWNY PRZYJEDNIEC RFN	6	11,24

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28
---	---	---	---	---	---	---	---	---	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----



Cytaty.pl

Był taki czas, gdy ciągle się spieszyłam. Na przykład jechałam tramwajem i chciałam, żeby on jechał jeszcze szybciej. Miałam ten pośpiech w sobie. I nagle pomyślałam: „Zaraz, dokąd ja się tak śpieszę? Przecież na końcu czeka na mnie trumna” (śmiech). Pozbądź się tego wewnętrznego biegu. Oglądaj świat, obserwuj, co się dookoła ciebie dzieje, bo życie mamy jedno, a przecież we wszystkim można znaleźć tyle piękna. Właściwie samo to, że się żyje, jest już czymś cudownym.

- Danuta Szaflarska

Pod lupą

Gitara

KAZIMIERZ KRAWCZAK

Intencją napisania tego tekstu był zamiar przybliżenia Szanownym Czytelnikom instrumentu muzycznego nazwanego – gitarą. Robię to z tego względu, że ten instrument radykalnie przyczynił się do popularyzacji takiej muzyki jak: muzyki poważnej, wielu form muzyki popularnej, muzyki bluesowej, muzyki country, muzyki rockowej. Gdyby nie gitara nie było by The Beatles, Czerwonych Gitar czy The Rolling Stones... W związku z tym, mam też nadzieję, że te moje pisanie spowoduje większe zainteresowanie do tego interesującego instrumentu, który dla mnie, był inspiracją do poznania jego konstrukcji i zbudowania kilkunastu gitar.



1. Fresk; kobieta z citharą.

Historia gitary jest znana od ponad 5000 lat i wywodzi się z instrumentu zwanego „cithara” (Foto.1), który był używany w starożytnych Indiach i Azji Środkowej. Natomiast do średniowiecznej Europy przenikały instrumenty z dwóch środowisk: ze środowiska perskiego i starożytnej Grecji. Ze środowiska perskiego za pośrednictwem arabsów przyjęły się instrumenty podobne do lutni. Natomiast ze starożytnej Grecji przyjęły się instrumenty pochodzenia egipskiego posiadające dwa ramiona połączone jarzmem. Tymczasem termin „gitara” został wprowadzony do języka hiszpańskiego dopiero po X wieku. Począwszy od około XIII wieku w Europie, gitara była często spotykanym instrumentem, równolegle z wiolami i lirami, które także rozwijały się w tym czasie przeistaczając się w dzisiejsze skrzypce czy wiolonczele. Natomiast termin lutnik dotyczył głównie osób, które w tym czasie budowały lutnie, jednak z czasem, lutnicy zaczęli budować także skrzypce, wiolonczele czy gitary. Zatem, osoba zajmująca się budową instrumentów strunowych od tamtego czasu nazywana jest lutnikiem. Obecnie większość gitar produkuje się w fabrykach, jednak najlepsze instrumenty nadal są wykonywane przez lutników, bądź z dużym udziałem człowieka.

OGÓLNY ZARYS KLASYFIKACJI GITAR

Gitara zaliczana jest do grupy instrumentów zwanej „*Chordofony”.

Przeważnie ma 6 strun, lecz są też instrumenty zawierające: 4, 5, 7, 10, 12 i więcej strun. Moim zdaniem, gitary można podzielić na dwie zasadnicze grupy: gitary standardowe i gitary unikalne, które czasami nazywa się dziełami sztuki lutniczej. Gitary standardowe to rodzina gitar, która jest zaprzeczeniem gitar unikalnych w stosunku do ich konstrukcji i wyglądu. Natomiast gitary unikalne to są instrumenty, które w swojej konstrukcji zawierają nowe rozwiązania konstrukcyjne i nietypowy wygląd.

Gitary standardowe podzieliłbym na dwie grupy: gitary akustyczne i gitary elektryczne. Do grupy gitar akustycznych zliczyłbym gitary: klasyczne, flamenco, basowe z *pudłem rezonansowym, wielogryfowe z pudłem rezonansowym, hawajskie z pudłem rezonansowym itd.. Natomiast do grupy gitar elektrycznych zaliczyłbym: gitary elektryczne solowe, które mogą być także instrumentami akompaniującymi, elektryczne gitary basowe, gitary elektroakustyczne, gitary elektroklasyczne i elektryczne gitary hawajskie.

GITARA KLASYCZNA

Współczesną gitarę klasyczną (Foto. 2) zaprojektował Antonio de Torres Jurado (1817-1892). Instrument ten zawiera 6 miękkich strun, które dawniej były wykonywane z jelit zwierzęcych. Od około 1945 roku dwie lub trzy najcieńsze struny robione są tylko z nylonu, reszta strun nylonowych ma owijkę z metalowego drutu. Gitara klasyczna jest raczej instrumentem cichym dlatego rzadko jest używana w grze zespołowej, ale stosuje się ten instrument do akompaniamentu śpiewającej osobie/om lub partii solowej, gdzie dźwięk instrumentu jest wzmocniany, np. przez mikrofon. Natomiast gitara elektro-klasyczna stwarza możliwość gry solowej nawet z orkiestrą. Następnie, gitara flamenco, która jest odmianą gitary klasycznej, różni się od niej kilkoma elementami, np. pudło rezonansowe jest węższe i płytsze i wykonuje się go z drewna cytrusowego.

GITARA AKUSTYCZNA

Gitara akustyczna (Foto.3) przeważnie jest instrumentem towarzyszącym, a więc



2. Gitara klasyczna



3. Gitara akustyczna #5



4. Gitara elektryczna, (hollow body) Epiphone 03

ma nieco inną budowę niż gitara klasyczna. W tych gitarach używane są struny stalowe, których siła naciągu jest większa niż w gitarze klasycznej. W związku z tym, gitara akustyczna ma wzmocnioną konstrukcję w porównaniu do gitary klasycznej.

GITARA ELEKTRYCZNA

Gitara elektryczna jest instrumentem, w którym drgania stalowych strun są przekształcane w prąd elektryczny poprzez przetwornik elektromagnetyczny. W 1931 roku George Beauchamp zbudował pierwszy gitarowy przetwornik elektromagnetyczny, następnie ten przetwornik został użyty do pierwszej gitary elektrycznej, którą nazwano „Patelnie”. Później Patelnie używano wyłącznie jako hawajskie gitary elektryczne. Gitary elektryczne dzieli się na dwie grupy. Pierwsza grupa to gitary elektryczne, zawierające pusty korpus - „hollow body” (Foto. 4). Druga grupa to gitary elektryczne, których korpus nie jest pusty - „solid body” (Foto.5). Istnieją też gitary elektryczne specjalne, które charakteryzują się: oryginalnym lub futurystycznym kształtem korpusu, mają dwa lub trzy gryfy, mogą być nie typowo strojone i mogą mieć inne oryginalne cechy.

GITARY UNIKALNE

Gitary unikalne są instrumentami charakteryzującymi się niezwykle oryginalnymi kształtami i rozwiązaniami konstrukcyjnymi. Przykładem takiej gitary jest Gitara Picasso, którą wykonała Linda Manzer, można ten instrument zobaczyć w <http://odmusic.com/gallery/om23350.html>. Kolejnym przykładem to instrument wykonany przez Kazimierza Krawczaka (Foto.6). Jest także wiele innych instrumentów z grupy gitar unikalnych, które swoim pięknem urzekają muzyków czy kolekcjonerów kupujących je do swoich kolekcji lub jako przedmioty bezpiecznych inwestycji. Nie jestem w stanie zilustrować fotografiami wszystkich tego typu instrumentów z oczywistych powodów, ale zachęcam do odwiedzenia gitarowych wystaw, organizowanych w poszczególnych stanach Ameryki i w Europie.



5. Gitara elektryczna (solid body) Gipson Les Paul 54 Custom



6. Gitara akustyczna #4

Źródła:

Instrumentoznawstwo i akustyka, Encyklopedia PWN 1983. Wikipedia. Słownik wyrazów obcych

Wyjaśnienia:

Chordofony (gr.) - grupa instrumentów muzycznych, których źródłem dźwięku jest drgająca/e struna/y.
Pudło rezonansowe - część składowa między innymi gitary, podwyższająca siłę głosu, piękno tonu przez „współgranie” ze źródłem dźwięku.
Foto.1, ilustruje fresk, na którym jest kobieta z citharą – Wikipedia.
Foto.2, ilustruje gitarę klasyczną – Wikipedia.
Foto.3, ilustruje gitarę akustyczną model 5, którą wykonał Kazimierz Krawczak.
Foto.4, ilustruje gitarę elektryczną (hollow body) Epiphone 03 – Wikipedia
Foto.5, ilustruje gitarę elektryczną (solid body) Gipson Les Paul 54 Custom – Wikipedia.
Foto.6, ilustruje gitarę akustyczną model 4, którą wykonał Kazimierz Krawczak.

CHICAGO MARKET

Największe Polskie Delikatesy w Kolorado
1477 Carr St Lakewood CO 80214

ZAPRASZAMY:

Poniedziałek - Piątek:

10.00 - 19.00

SB: 10.00 - 18.00,

ND: 11.00 - 15.00

303 868-5662

708 302-7225

www.chicago-market.com



Wysyłamy paczki
do Polski

Polonez Parcel Service

**Najlepsze
polskie wyroby,
gwarantowane
niskie ceny**

Karta stałego klienta

- ze stałą zniżką
- informacje w sklepie!

Zapraszamy!



ponadto - polecamy na zdrowie:



**LECZYŁEŚ SIĘ WIELE LAT
BEZSKUTECZNIE, RÓŻNYMI SPOSOBAMI?
WYPRÓBUJ NEFRE**

**NEF-RA
100% NATURALNY
PREPARAT ZIOŁOWY
BIOENERGETYCZNY**

www.shopnefra.com



www.superkawa.com

Żyj dobrze, żyj zdrowo, zdrowie w każdej filiżance.
Superb Antyoksydant Coffee jest naszą pierwszą
ofercią dla wszystkich miłośników kawy.